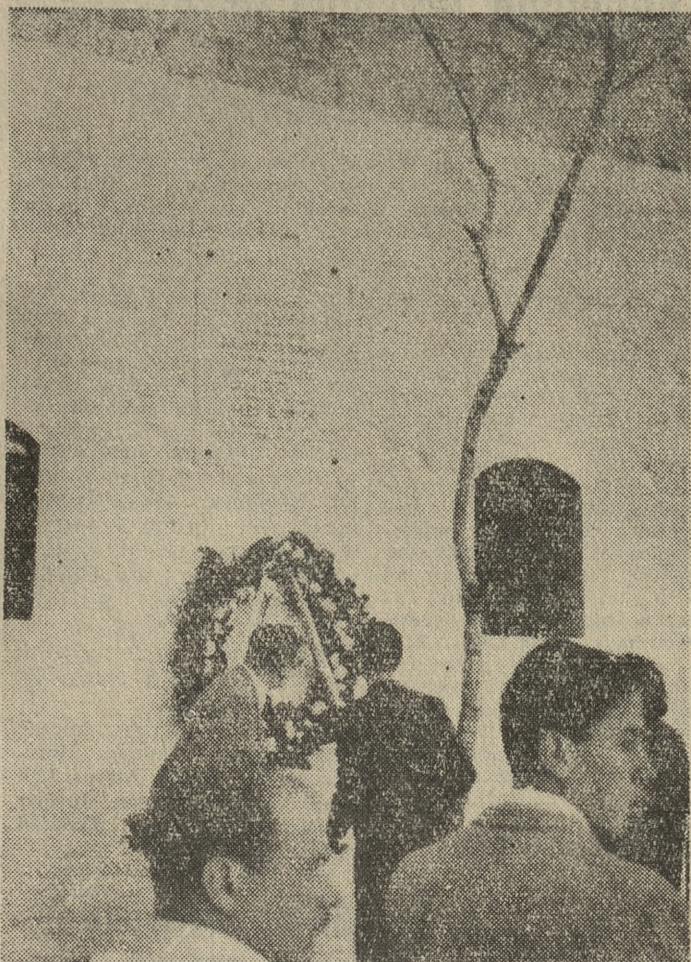


Ku czci Słowackiego



GŁOS WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIE

Poznań
niedziela
poniedziałek
17/18 stycznia
1960

Rok XVI Wydanie A

Cena 50 gr

Nr 14 (4962)

Stolica obchodzi 15-lecie swego wyzwolenia

Uroczysta akademii w Pałacu Kultury

15 lat temu, na przestrzeni kilku zaledwie dni, szereg miast Polski, m. in. Warszawa, Kraków, Łódź, Kielce, Częstochowa, wyzwolone zostały z faszystowskiej niewoli. W 15 rocznicę tamtych pamiętnych dni społeczeństwo składa hołd bohaterom Armii Radzieckiej poległym w walkach o wyzwolenie naszej ojczyzny.

16 bm. — w przededniu 15 rocznicy wyzwolenia Warszawy — w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki odbyła się uroczysta akademii, w której wzięło udział kilka tysięcy mieszkańców stolicy.

W prezydium akademii zasiadli m. in. członkowie Biura Politycznego KC PZPR — I sekretarz KC Władysław Gomułka, przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki i minister obrony narodowej (pierwszy prezydent Warszawy po wyzwoleniu) gen. broni Marian Spychalski.

W prezydium zajęli również miejsca ambasador ZSRR w Polsce Piotr Abrasimow oraz członkowie delegacji radzieckiej Moskwy, Pragi Czeskiej i demokratycznego Berlina.

Po odegraniu hymnu narodowego zabrał głos min. Marian Spychalski. Witając zebranych przypomniał on po krótko historię 15 lat wyzwolenia Warszawy.

Następnie przemówienie poświęcone 15 rocznicy wyzwolenia Warszawy wygłosił przewodniczący Prezydium St. R. N. — Zygmunt Dworakowski. Serdeczne pozdrowienia dla mieszkańców Warszawy przekazał przewodniczący delegacji zagranicznych.

Z bogatym programem wystąpiły zespoły pieśni i tańca Wojska Polskiego, Politechniki Warszawskiej oraz artyści scen warszawskich.

Premier Cyrankiewicz na uroczystościach w Krakowie

Historyczny manewr dowódcy wojsk marszałka I. Koniewa uderzenia zbrodniczy plan zniszczenia bezcennych zabytków prastarego Krakowa. 18 stycznia 1945 roku podwawelski gród był wolny.

16 bm. z okazji zbliżającej się 15 rocznicy tego wydarzenia odbyła się w Krakowie uroczysta wspólna sesja krakowskich rad narodowych, która zgromadziła liczne rzesze mieszkańców miasta oraz reprezentantów stronnictw poli-

tycznych i organizacji masowych.

Na sesję przybył prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz.

Po otwarciu sesji przez przewodniczącego Prezydium WRN Józefa Nagórzańskiego serdecznie witany przez zebranych wygłosił przemówienie prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz. (PAP)

Radzimy

przeczytać:

- ★ artykuł Kazimierza Kapitańczyka o powszechnej politechnizacji szkół;
- ★ wspomnienia byłej więźniarki obozu w Oświęcimiu;
- ★ dokończenie opowiadania przygodowego pt. „Szczupak”;
- ★ nasz stały felieton „Proszę o głos”;
- ★ fotoreportaż z pociągającej wystawy w „Odwachu”;
- ★ artykuł dotyczący dyskusji nad urbanistycznym planem centrum Poznania;
- ★ najświeższe wiadomości z kraju i ze świata.

Przyjemnej
niedzieli!

VI Krajowy Zjazd TPP-R obraduje w Warszawie

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się w Warszawie obrady VI Krajowego Zjazdu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W obradach uczestniczy 725 delegatów re-

Delegacja Poznania

W sobotę po południu z dworca głównego w Poznaniu wyjechała do Warszawy delegacja naszego województwa na szósty krajowy zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

50-osobowej delegacji, w skład której wchodzi przedstawiciele wszystkich powiatów, przewodniczy prezes Zarządu Wojewódzkiego TPPR — Józef Pieprzyk. Wśród delegatów znajdują się również senior dziennikarzy poznańskich — Franciszek Hryniewicz długoletni działacz Towarzystwa. (JK)

SPRAWY O KTÓRYCH MOWI ŚWIAT

Nowy wyścig

Decyzja rządu Związku Radzieckiego zmniejszenia o 1/3 liczebności Armii Radzieckiej jest chyba najcenniejszym darem, jaki u progu Nowego Roku składa Związek Radziecki na rzecz pokoju. Na taki krok pozwolił sobie może tylko państwo szczerze pragnące pokoju i pokładające całkowite zaufanie w swej przyszłości i trwałości swego systemu. I tylko taki rząd, którego czyny są zgodne z deklaracjami i zapowiedziami.

Zmniejszenie o 1/3 sił zbrojnych Związku Radzieckiego zaproponował mocarstwom zachodnim jeszcze na III Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w roku 1948. Brytyjski minister spraw zagranicznych dopatrywał się wówczas w propozycji radzieckiej „zagrożenia bezpieczeństwa”. Ówczesny przedstawiciel Francji, Parodi, oznajmił, że propozycja radziecka „jest nie do przyjęcia”.

Od tamtej chwili upłynęło 12 lat, z których 10 pochłonął Zachód wyścig zbrojeń. Z jakim wynikiem? Zachód musiał przyznać, że wyścig przegrał, że żadnego z celów, jakie chciał osiągnąć z „pozycji siły”, nie osiągnął, a zimna wojna zaczęła tajeć w wyniku pokojowej polityki Związku Radzieckiego. Idea rokowań, którą Związek Radziecki nieustannie i konsekwentnie proponował zamiast „zimnej wojny”, znalazła dobitny wyraz w spotkaniu w Camp David, w zaplanowanych spotkaniach na szczycie i innych konferencjach międzynarodowych.

Jeśli chodzi o Zachód, czyni jednak nie zupełnie idą w parze z jego werbalnymi deklaracjami. Niemal równocześnie z akcesem delegacji amerykańskiej w ONZ do deklaracji rozbrojeniowej, delegacja amerykańska na sesji NATO w Paryżu mówiła przede wszystkim o „wzmoczeniu zbrojeń”. Tzw. plan „dziesięciolecia pokoju i bezpieczeństwa”, który sekretarz stanu USA, Herter, przedstawił na sesji NATO w Paryżu jest w rzeczywistości planem przyspieszenia zbrojeń i przygotowań wojennych.

Inaczej — Związek Radziecki. Decyzja zmniejszenia liczebności armii radzieckiej o 1/3, tj. o 1.200.000 żołnierzy i oficerów, nie jest pierwszą tego rodzaju. W różnym czasie, w latach ostatnich, Związek Radziecki zredukował swe siły zbrojne o ponad 2 miliony ludzi.

Prasa zachodnia z pewnością znowu zacznie pisać, że Związek Radziecki rzucił Zachodowi nowe „wyzwanie”. Ano, rzucił. Zachód ma świetną okazję wzięcia udziału w wyścigu rozbrojenia. Wszystkim uczestnikom takiego wyścigu — sukcesów życzyć będzie cała ludzkość.

J. W.

Krótko

Rozwód Saganki

W piątek wieczorem w Paryżu podano do wiadomości, iż 24-letnia pisarka francuska Francoise Sagan i jej starszy o 20 lat mąż, wydawca Guy Schoeller postanowili definitywnie rozjeść się za obopólną zgodą. Sprawa rozwodowa znajduje się już u adwokata.

Zając — olbrzym

Niezwykły okaz zająca złowiono w sieć w ośrodku hodowlanym Kieleckiej Wojewódzkiej Rady Łowieckiej w Bogucicach w pow. Pińczów. Szarak był tak silny, że z trudem go obezwładniono i umieszczono w klatce. Należał on do największych sztuk złowionych dotychczas w tym rejonie, — ważył około 8 kg.

Posel PRL w Libanie — Włodzimierz Paszkowski, złożył wieniec pod tablicą ku czci Juliusza Słowackiego, na murach starego klasztoru Betcheszban w Ghazir koło Bejrutu. Poeta mieszkając tu wiosną 1837 r. pisał „Anhellego”.

CAF-fot. R. Wojna

Tak się bawi tylko „Głos”

Telefonem z „Wu-Zetu”

Dzisiejszej nocy punktualnie o godz. 24 redakcja nocna połączyła się z Kawiarnią W-Z, gdzie odbywał się Wielki Bal „Głosu Wielkopolskiego”. A oto relacja przekazana nam przez red. Zbigniewa Mike.

Najdłuższy rejs

W najbliższy poniedziałek Gdynia powita dziesięciosięciowiec „Okreja”, który przybędzie do portu macierzy stego z dalekiego okólnego rejsu do portów Dalekiego Wschodu i Australii. Jest to najdłuższy rejs w historii statków handlowych. (PAP)

Nastroj w „Wu-Zecie” jest świetny, parkiet bez przerwy zapelniony. Wszyscy bawią się wspaniale. Do chwili naszej rozmowy odbył się już walc konkursowy. Zwycięzcy otrzymali piękne nagrody m. in. kolie ufundowaną przez P. P. „Jubiler”, perfumy („Lechia”), tort i babkę („W-Z”) oraz każda para kwiaty.

Występowała również para bułgarskich artystów — Lea Iwanowa i Iwan Aleksandrow. Poza tym w jury konkursowym udział brali artyści: Opetki — Wanda Jakubowska i Jerzy Gofert, Opery — Bohusław Stancak. Dobry nastrój wprowadził ponadto wodziarz — Jerzy Otomański.

To chyba na razie wszystko — obszerna relacja z Balu we wtorkowym wydaniu. (jm)

Wartą płynie kra...

Ładnie wygląda rzeka, pokryta talerzami płynącego lodu. Przyjemnie przystanąć na moście, popatrzeć, podumać. A jeżeli do Warty daleko — niechaj wystarczy Wam zdjęcie. Fot. — K. Przechodzki

Wiadomości Sportowe

Malcherczyk — 15,30

Podczas halowych mistrzostw okręgu warszawskiego najlepszy rezultat uzyskał w trójskoju Malcherczyk — 15,30 m. Z innych wyników na uwagę zasługują: skok wzwyż kobiet — Grabara (AZS) — 150 cm (nieoficjalny halowy rek. Polski), 80 m — Jesionowska (Legia) — 10,1 sek., 80 m mężczyzn — Gierajewski (AZS) — 8,9 sek., 1500 m — Kupech — 4:10,0.

Pojedynek w Falun

Zaciętą walkę stoczyli w Falun — na trasie biegu 15 km do kombinacji klasycznej — reprezentanci Polski i Norwegii. Z tego pojedynku zwycięsko wyszli Norwegowie, zajmując trzy pierwsze miejsca. Wygrał Knutsen przed Grottem, Stenersenem i Karpielem. Groń — Gąsienica był 7.

Grocholska 11 w Austrii

W austriackiej miejscowości Kitzbuehel odbywają się międzynarodowe zawody narciarskie w konkurencjach alpejskich, w których startują czołowi zawodnicy Europy i USA. W sobotę rozgrywany był zjazd kobiet i mężczyzn.

W biegu mężczyzn zwyciężył Francuz Duvillard — 2:26,1. Reprezentant Polski Czarniak zajął 36 miejsce z

czasem 2:34,7. Wśród kobiet triumfowała Hecher (Austria) — 1:55,9, przed Pitou (USA) — 1:57,1. Dobrze spisała się Grocholska-Kurkowiakowa, która w silnej stawce zajęła 11 miejsce — 2:00,2. (j)

(Pozostałe wiadomości sportowe podajemy na stronie 8).



Kazimierz Kapitańczyk

POLITECHNIZACJA SZKÓŁ

Pod takim to tytułem przed niedawnym czasem w prasie przeczytaliśmy notatkę o wprowadzeniu powszechnej politechnizacji w szkołach NRD (m. in. w... „Głosie“ — red.). Prasa polska niejednokrotnie poruszała to zagadnienie. Mimo to zauważyć się jednak daje fakt bez mała pełnej dezorientacji opinii publicznej w tym względzie.

Tymczasem sprawa nie jest ani wewnętrzna sprawą szkoły, ani też znowu — jako proces, zjawisko — jakimś szokującym novum w dziejach nauczania. Jest przede wszystkim koniecznością. Podnoszą się głosy przeciw tej koncepcji; są też między nimi opinie słuszne, przestrzegające przed przesadą. W każdym razie w dyskusji wokół sprawy „humanizmu w epoce techniki” pada wiele żarliwych wypowiedzi za i przeciw, nie zawsze ugruntowanych. Z jednej bowiem strony zwolennicy „postępowego wychowania” niejednokrotnie widzą tylko sukcesy czysto materialne, z drugiej zaś strony, ludzie o bardziej zachowawczym toku myślenia oceniają wszystko przez pryzmat „słownika łacińskiego”. Dosłownie! Przed kilku tygodniami na jubileuszu znakomitego pedagoga przyrodnika, z ust również przyrodnika, dziekana wydziału przyrodniczej dyscypliny stosowanej, usłyszałem apodyktyczne stwierdzenie, iż w Poznaniu, „w okresie międzywojennym” były tylko dwa gimnazja, które dawały wykształcenie (tu wymieniono ich nazwy), bo tam uczyli łaciny!

Rzecz ma jednak swą arcy-pikantną wymowę, gdy przypomni sobie, co przed z górą pół wiekiem Fr. Thiers nawypisywał przeciw szkołom realnym. Autor ten nie był przed stawicielem szkół humanistycznych, które — co im zaszczyt przynosi — nie walczyły ze szkołą „nowych czasów”. Szkoła prawdziwa bowiem — wbrew oporom filistrów — zawsze, prędzej czy później, przełamuje staroświecczyzną i pracuje dla przyszłości, dla postępu. Wspomnieliśmy Thiersa i jego wypowiedzi przeciw szkole realnej (1838). Powiada on, iż szkoła realna wychowa zamiast „zadowolonych chrześcijańskich poddanych, mędrców oraz niezadowolonych włóścian i mieszczan”, a dalej

ciągnie, że szkoła realna „nie wytwarza ludzi wykształconych, lecz prawdziwe dzieci dzisiejszych czasów, ludzi przewrotu”. Jeśli zestawimy tę opinię z r. 1838 z przytoczoną powyżej opinią z r. 1959 (!), roku rakiet międzyplanetarnych i telewizji kolorowej, to w każdym razie możemy spokojnie porozmawiać z ludźmi, którzy wiedzą, iż po nich nastąpi pokolenie ich dzieci, a nie pokolenie ich ojców.

Już w XIX wieku...

I jeszcze jedna relacja. Szkoła realna była w XIX wieku, w Poznaniu, szkołą walki o postęp i polskość. O taką właśnie szkołę walczyli przez okres jednego pokolenia (1836—1853) Edward Raczyński, Karol Libelt, Karol Marcinkowski, Hipolit Cegielski i Teofil Matecki. Ludzie jakże odmiennych poglądów polityczno-społecznych, różny zgoła klas, a przy tym jak jednakowych przekonań, gdy chodziło o szkołę przyszłości własnego społeczeństwa! Nie działali odosobnieni, lecz wspólnie, w najściślejszym porozumieniu. Raczyński zgłaszał dotacje i wysuwał wobec władz pruskich żądania organizacyjne (np. domagał się równouprawnienia języka polskiego jako wykładowego i udziału w kuratorium szkoły), Hipolit Cegielski układał statut szkoły w ścisłym porozumieniu z Karolem Libeltem — wybitnym nadto ideologiem sprawy, Karol Marcinkowski prowadził korespondencję z rejcją, Teofil Matecki działał na terenie magistratu i współinterweniował. Byli i inni. W końcu dopiero jednak w r. 1853, w osiem lat po śmierci Edwarda Raczyńskiego, a siedem po śmierci Karola Marcinkowskiego, poznańska szkoła realna rozpoczęła swe dzieje.

Nie mamy jednak zamiaru zajmować się ciekawymi dziejami tej zasłużonej uczelni, nas interesuje ideologiczna podszewka całej sprawy, ponieważ doskonale doprowadza do najbardziej współczesnego zagadnienia politechnizacji nauczania.

Postulaty K. Libella

Po pierwsze, więc Libelt w rozprawie „O szkole realnej” zauważa, iż dotychczasowy cel gimnazjów jest czysto formalny, „a mniej, albo wcale o to nie dbają, aby, ucznia zaopatrzyć, co mu kiedyś w życiu ma być pożyteczne”. A dalej, streszczając jego wywody, warto przytoczyć, iż gimnazja nie odpowiadają potrzebom czasu, odkąd i „stan wojskowy oraz przemysłowy” pragną uzyskać wyższe wykształcenie. Z drugiej strony szkoły elementarne, z powodu zbyt niskiego poziomu, musiały ustąpić uczelniom o charakterze zawodowym. Spowodowało to w dalszej konsekwencji nie tylko dualizm w wychowaniu, ale i co gorsza dualizm społeczny, uformowały się dwa odrębne, obce sobie, nie rozumiejące się piony społeczne. Podkreślamy z całym naciskiem, że Karol Libelt wyprzedził o wiek cały zaktualizowane wołania o tzw. „szkołę jednolitą”. Przestrzega przed skutkami dualizmu społeczno-wychowawczego, uważa, iż problem stał się palący, bo „odtąd między wychowaniem materialnym a formalnym dała się odczuć przerwa coraz bardziej się rozciągająca, im więcej

narody postępują na drodze politycznego i socjalnego zwolnienia”.

Poglądy te głosił wielki syn Poznania przed wiekiem, a było to na owe czasy stanowisko skrajne, najbardziej skrajne ze wszystkich poglądów współczesnych mu teoretyków wychowania i wykształcenia, było żądaniem jednolitego wykształcenia dla wszystkich obywateli. Karol Libelt wyprzedził nie tylko swoją epokę, ale i naszą w pewnym sensie, skoro dopiero przystępujemy do realizacji myśli przez niego głoszonej. Co raz jeszcze podkreśliwszy, wracamy do naszych trosk. A główną troską jest właśnie dysproporcja między potrzebami społecznymi a instytucjami, które potrzeby te zaspokajają. Między takimi instytucjami naczelną rolę spełnia szkoła. Istnieje niepokojący dualizm między zadaniami, które stają przed absolwentami naszych szkół — wszelkich stopni, a ich możliwościami jakie ofiarować jest im w stanie ich ogólnego wykształcenia. To jest faktem, tak jak faktem jest bankructwo dotąd obowiązującego modelu wykształcenia ogólnego. Próbowano to latać doręczaniem do programu nauczania coraz to nowych szczegółów i szczegółików. Skutek był zaś taki, iż z naszej szkoły uczyniono „mikroskopowy uniwersytet”, na którym słucha się ryczałtem i licho wszystkich fakultetów. Po drodze zagubiono niejedno, a znalazłono drętą mowę i cytalogię.

Tymczasem społeczeństwo zmienia się z każdym miesiącem. W produkcji przemysłowej od 150 lat trwa stałe i ciągłe zastępowanie narzędzi przez maszyny. Wykwalifikowani rzemieślnicy ustępują wykwalifikowanym robotnikom. Maszyny parowe, dostępne zrazu wielkim warsztatom produkcyjnym, zastąpione zostały przez silniki spalinowe, które ożywają i małe zakłady prze-

mysłowe, a także wyszły na pola, otwierając epokę mechanizacji rolnictwa. Wreszcie silnik elektryczny stał się źródłem energii dla najskromniejszego rzemieślnika, on zresztą także porusza maszynę do szycia i pralkę domową.

Technika zwycięża

Na tle tego cyklu demokracji źródeł energii realizuje się inny jeszcze, skracanie wykształcenia zawodowego i wydłużanie ogólnego. Wykształcenie zawodowe zwraca się do nielicznego asortymentu narzędzi potrzebnych w określonym zawodzie — jest więc wykształceniem monotechnicznym. Natomiast struktura aparatu społeczno-produkcyjnego stała się tymczasem bardzo ruchliwa, asortyment wytworów fantastycznie rozmaity i możliwość przedstawiania produkcji w zależności od potrzeb rynku bardzo istotnym zjawiskiem. Dochodzi do tego sprawa mechanizacji i automatyzacji, które nawet wysoce wykwalifikowanego pracownika przymuszają do zmieniania warsztatu pracy. Stąd trzeba, by jego wykształcenie ogólne było politechniczne. Tym bardziej że mechanizmy i sprzęt techniczny nie tylko są właściwością szczególną wielkiej produkcji, ale także coraz częściej życie prywatne, rodzinne i społeczne odwołują się do narzędzi technicznych. Nawet w parlamentach głosy liczą maszyny.

Aby wszystko to móc z korzyścią użytkować, włączyć do konsumpcji i nie zgubić się w tym, trzeba mieć odpowiednie wykształcenie. Nie roniąc nic z tego, co przekazywały nam rzetelne dawne pokolenia — cytowaliśmy przecież Libelta — pójsz musimy po tropie, który one nam wskazały i świadomie budować szkołę kształcącą politechnicznie.

Proszę o głos!

Gdzie jest B?

Otóż właśnie — gdzie jest „B”? Nie BB, lecz najzwyczajniejsze, niewyszukane, pojedyncze B. — W alfabecie — podpowie Wam logika.

Za A jest B. Za plecami Polski A, długie lata pędziła nędzny żywot tak zwana Polska B. Nowe wstęgi dróg, przecinających Białostoczną czy Lubelskie, nowe kominy Fastów, Chelma, Kraśnika — skutecznie pomagają ścierać owo B, chłapięte sanacyjną farbą na zawiślańskich ziemiach.

Na wschód od linii prostej Gniezno — Krotoszyń, wokół widel Warty i Prosnę — wegetowała „Wielkopolska B”. Pozostawmy historyczno-socjologiczne dywagacje, tyżące się tego tematu, śledziennikom. Spróbujmy się przyrzyć „na żywo”, po dziennikarsku, tej części Ziemi Poznańskiej, którą szafujący metaforą mówcy pieczętowali do niedawna drugą literą alfabetu.

BŁASZKI: miasteczko za gubione na pograniczu Łódzkiego. Pierwsze w województwie i jedno z pierwszych w Polsce otrzymało przed paru laty plan zagospodarowania przestrzennego. Okres, kiedy do bram osiedla pukano widmo wydłużenia, należy do przeszłości.

KALISZ: no tak, 1800-lecie. To miasto, jego społeczeństwo, w pełni zastąpiło na doczekanie się ogólnej poprawy warunków bytowania. Więc potężna rozbudowa przemysłu, rozwój gospodarki komunalnej, budownictwa mieszkaniowego, renowacja starego śródmieścia, niezła komunikacja miejska, nowe szkoły.

TUREK: plany rozwoju przewidujące potrojenie ludności. Zadecydowana budowa wodociągów i ka-

nalizacji, dużego hotelu, szpitala (rozpoczęta), zakłady przemysłu jedwabniczego, a na peryferiach stolicy powiatu — kolos węglowy Adamów z przyszłą elektrownią.

KŁODAWA: w połowie drogi do stolicy, kiedyś „dziura zatraczona”, dzisiaj miasto z powiatowymi ambicjami. Poważne zakłady kopalnictwa soli potasowej z osiedlem mieszkaniowym, reaktywowana fabryka przemysłu spożywczego „Alfa”, nowa piekarnia mechaniczna, nowe kino.

KOŁO: nowy szpital, nowa fabryka fajansu sanitarnego, nowe perspektywy na budowę innych zakładów przemysłowych, plany utworzenia bazy hotelowo-motorowej z uwagi na ruch turystyczny na trasie Poznań — Warszawa.

KONIN: całe zagłębie kopalniane, elektrownia — gigant, nowe osiedla mieszkaniowe, projekt nowego szpitala, naprawdę — prawie wszystko nowe.

ŚLUPCA: powiat reaktywowany przed paru laty, zlikwidowany z początkiem lat trzydziestych. Plan nowego szpitala, nowy dworzec (dotychczasowy barak imitował go od roku 1922...).

Położmy kropkę za tym, pobieżnym wyliczeniem. Wynika z niego bezspornie, że Wojewódzka Rada Narodowa ze swym Prezydium nie próżnowała przez lat piętnaście, że doceniając potrzebę wyrównania dysproporcji gospodarczych i społecznych między Wielkopolską A i B, dołożyła starań (m. in. skutecznie kolację u władz centralnych), aby różnice, dzielące zachód i wschód Poznańskiego, zatarły się najspieszniej.

Są tego wyniki. Próbowaliśmy je lakonicznie przedstawić wyżej. Są one tak oczywiste, że w kołach gospodarczych naszego województwa coraz bardziej serio mówić się poczynają o pewnym upośledzeniu powiatów zachodnich i północnych...

To nie ma być wyrzut pod adresem ekonomistów z Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego ani krytyka polityki gospodarczej, prowadzonej w minionych latach przez Prezydium WRN. Konsekwentny kurs na „podciągnięcie” Wielkopolski wschodniej był arcyślusowny i przyniósł dobre rezultaty.

Ale obecnie, gdy w zasadzie nasz „wschód” jest — jak to się mówi — urządzony, bo Kalisz mocno stanął na nogi a okręg konińsko-turecki staje się faktem dokonany, należy baczej przyjrzeć się potrzebom innych rejonów Wielkopolski.

Nie brak jeszcze „stałych miejsc” w organizmie gospodarczym Poznańskiego. Dalekie południe: Kępno, Ostrzeszów; zachód: Wolsztyn, Nowy Tomyśl, Międzybóże, Trzcianka; północ: Chodzież, Wągrowiec, a nawet powiat gnieźnieński, wiodący dość mizerny żywot w cieniu pierwszej stolicy Polski.

Tak to zmieniają się czasy — zmienia się oblicze miasteczek, miast, rejonów. Gdzie jest obecnie Wielkopolska B? Mniejsza z tym. Niechaj po prostu ekonomiści i planiści zadają o to, aby na naszych mapach nie pojawiło się więcej owego B — przebrzmiałe, smutne, niechlubne.

Piotr Życki

Z teki Zbigniewa Kaji



Rysunek tuszem. Poznań — Stare Miasto

Repr. — K. Przychodźki

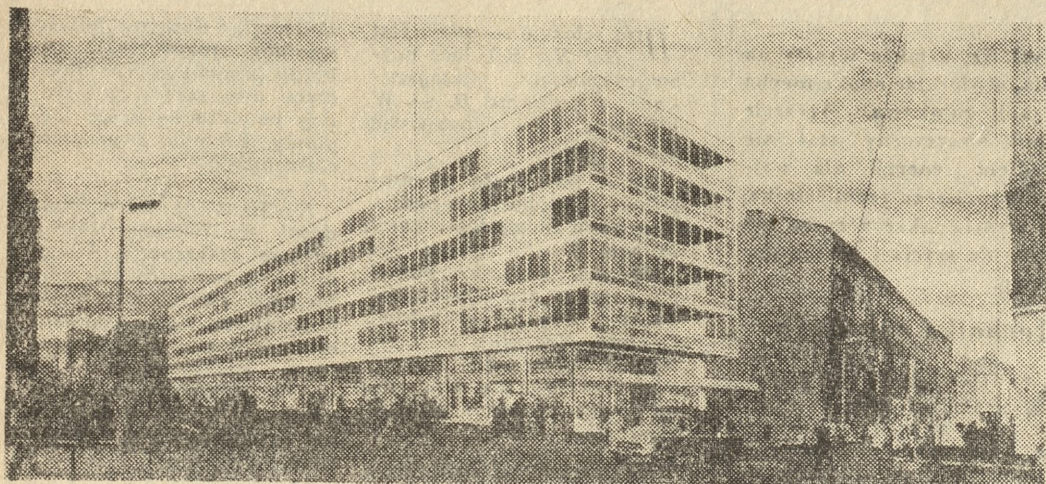
W komnatach Krzywoustego

Archeolodzy, rozkopując Wzgórze Tumskie w Płocku, odkryli u podnóża katedry starą budowlę. Odkrycie było poważne, natrafiono bowiem na dobrze zachowane resztki komnat i zabudowań gospodarczych składających się przed laty na jakieś okazałe zamczysko.

Z jakich czasów pochodziło? Nauka potrafi szybko teraz odpowiadać na takie pytania. Przy pomocy analiz chemicznych ustalono, że zaprawa murarska tej budowli liczy ponad 900 lat. Budowla ta stała więc już w XI wieku. Dalsze „wykopki” umożliwiły archeologom odkrycie fragmentów budynku wzniesionego o jakieś pół wieku później. Porównując znalezisko ze znanymi faktami historycznymi, udowodniono, że budowlę tę zamieszkiwali Władysław Herman i Bolesław Krzywousty.

Wykopiska płockie, po odsłonięciu wszystkich ich fragmentów — odpowiednio zabezpieczone — staną się ciekawym obiektem muzealnym. (API)

Dyskusji nad centrum — ciąg dalszy



Projekt nowoczesnego domu handlowego P'S u zbiegu ul. Ratajczaka i Armii Czerwonej. Byłby to pierwszy etap zabudowy prostokąta śródmieścia w obrębie ulic Lampego, 27 Grudnia, Ratajczaka i Armii Czerwonej. Luźne usytuowanie budynku pozwala na dalsze przeobrażenie dotychczasowego układu w tym rejonie.

Dyskusja nad zabudową śródmieścia w Poznaniu, zainicjowana i prowadzona w ub. roku przez „Głos Wielkopolski”, wchodzi obecnie w drugą fazę. Podstawę do dalszych rozważań stanowią nowe projekty domu handlowo-biurowego przy ul. Armii Czerwonej, dwie różne koncepcje planu perspektywicznego i kilka studiów, proponujących różne rozwiązania urbanistyczne i architektoniczne rejonu śródmiejskiego. Wszystkie te materiały są dziełem inż.-arch. Jerzego Liśniewicza, który, poza konkretnym zleceniem, zajął się wszechstronną analizą możliwości przekształcenia starego centrum — w nowoczesne...

Zgodnie z głównym tenorem naszej dyskusji, inż. Liśniewicz przyjął zasadę, że nie należy ograniczać się do mniej czy bardziej przypadkowego wypełnienia szczerb, powstałych wskutek działań wojennych.

Jego ostatni projekt bloku handlowo-biurowego przy ul. Armii Czerwonej przewiduje wzniesienie obiektu wolnostojącego nie związanego ze starą zabudową (patrz zdjęcie). W ten sposób nie traci się szansy dalszej nowoczesnej przebudowy sąsiednich partii (przypominam, że omawianym rejonem jest wielki prostokąt zamknięty przez ulice Armii Czerwonej, 27 Grudnia, Ratajczaka i Lampego). Przekształcenie sąsiedniego rejonu — od ul. Ratajczaka do placu Bernardyńskiego — jest przedmiotem konkursu ogłoszonego niedawno przez oddział poznański SARP na zlecenie władz miejskich.

Burzyć czy zostawić?

Inż. Liśniewicz zgadza się, że terenu wspomnianego mocno zresztą przerzedzonego prostokąta — nie należy zabudowywać blokami mieszkalnymi. Istniejące tam obecnie domy mieszkalne liczą sobie 60—100 lat, nie były remontowane co najmniej od lat 20 i dla zachowania minimum swoich względnych walorów wymagałyby wydatkowania przynajmniej 20 milionów zł. Efekt takiego zabiegu byłby zresztą problematyczny, gdyż

w dalszym ciągu pozostawała by otwarta kwestia budowy szkoły, przedszkola, żłobka, ośrodka zdrowia itp. — elementów nieodzownych w każdym współczesnym osiedlu mieszkaniowym.

Miejsce dla handlu

Inż. Liśniewicz przyjmuje również tezę, że istniejąca sieć handlowa w owym rejonie nie przedstawia (z wyjątkiem PDT) większej wartości ogólnomiejskiej, gdyż składa się w większości z mniejszych sklepów pozbawionych odpowiedniego zaplecza i możliwości rozwojowych. Kłopoty typu funkcjonalnego występują jaskrawo nawet w większych sklepach (np. „Delikatesy”). Obecne trudności są oczywiste dla każdego; o przyszłych, wynikających z dysproporcji między budownictwem mieszkaniowym i handlowym w całym Poznaniu — można by pisać bardzo szeroko.

Inwestorzy bronią się przed poświęcaniem dalszych kondygnacji na lokale sklepowe, gdyż zmniejsza to ilość izb mieszkalnych. Nie unikniemy jednak konieczności budowy dużych sklepów... Najlepszą lokalizacją dla nich jest oczywiście rejon śródmiejski. Dogodna komunikacja, położenie centralne w stosunku do wszystkich dzielnic, tradycja handlowa — oto główne walory omawianego obszaru.

Jasne, że nie możemy sobie pozwolić na natychmiastowe wyburzenie wszystkich domów

w tym rejonie. Inż. Liśniewicz przewiduje, że realizacja koncepcji tworzenia nowego „city” odbywać się będzie etapami. Nie określa wprawdzie dokładnego okresu dla przeprowadzenia tej inwestycji, ale sugeruje, że nie powinniśmy przekroczyć dwóch następnych pięcioletek.

Przypatrzmy się teraz koncepcjom rozwiązania nowego śródmieścia.

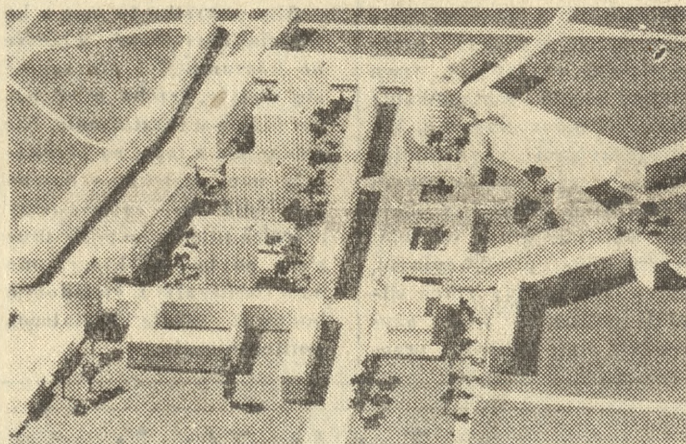
Jedną z nich zakłada wzniesienie wzdłuż ulic Armii Czerwonej i 27 Grudnia czterech dużych bloków, a między nimi — czterech wieżowców, albo też niższych obiektów handlowo-usługowych (zdecyduje poniżej). Bloki zewnętrzne

miałby duże prześwity dla komunikacji pieszej (dojście do domów handlowych na zaplecze). Dowóz towarów odbywałby się tunelami na osi ulic Ratajczaka i Lampego. Oba warianty tego planu perspektywicznego różnią się tak, że odmiennym potraktowaniem drugiej strony ulicy 27 Grudnia (po stronie PDT). Pierwsza wprowadza trzy bloki poprzeczne połączone niskim pawilonem handlowym od ulicy. Inna usuwa w ogóle zabudowę tej części pozostawiając jedynie PDT i Teatr Polski. W tym ostatnim przypadku można by zamknąć dla ruchu tramwajowego ulicę 27 Grudnia i utworzyć szerokie forum dla ruchu pieszo. Objazd odbywałby się wtedy ulicami Armii Czerwonej i Lampego (w kierunku placu Młodej Gwardii).

Studia ukształtowania przestrzennego śródmieścia sugerują bądź wprowadzenie budynków wysokościowych ustawionych na osi P—P obok ulicy Armii Czerwonej, bądź też dwóch szeregów takich budynków obok ulic Armii Czerwonej i 27 Grudnia (zdecyduje na dole). Wtedy oczywiście odpadłyby bloki podłużne jak również projektowany dom handlowy PSS.

Nie chcielibyśmy na razie wydawać sądu, która z przedstawionych koncepcji jest lepsza pod względem funkcjonalnym i plastycznym. Nad tymi sprawami dyskutują obecnie fachowcy.

Józef Modrzejewski



Jeden z projektów całkowitej (choć przeprowadzanej stopniowo) i nowoczesnej zabudowy omawianego prostokąta. Wzdłuż ulic Armii Czerwonej i 27 Grudnia — bloki mieszkalne, między nimi — budynki handlowo-usługowe. Zabudowa luźna. Naszym zdaniem — bardzo przyjemny projekt.

Władysław Jezewski

SZCZUPAK

Dokończenie

Poczułem w sercu przypływ niebiańskiego ciepła. — Powiniem się pan bez przerwy uśmiechać — kończyła Ala.

Wykrzywiłem twarz w coś, co miało imitować uśmiech.

Roześmiała się głośno. — Dlatego też, „Burczymucho”, zdecydowałam się podziękować właśnie tak.

Położyła mi na policzkach obie dłonie, potem uniosła się na palce i przez moment czułem na piersiach oszałamiający dotyk jędrnego biustu. Jeszcze chwila, i małe, najpiękniejsze z dziewczęcych ust musnęły mój zarostnięty policzek. Krew uderzyła mi do głowy; jezioro skrzywiło się dziwnie, las odbiegł gdzieś, świat cały zawirował, zmącił się, znikł. Pozostała tylko ona! Porwałem dziewczynę w ramiona, uniosłem i zacząłem zasypywać pocałunkami. Całowałem oczy, szyję usta; całowałem zapamiętałe, długo w nieskończoność!

— Wyrwała mi się wreszcie. Podbiegła do jeziora, nabrała w dłonie wody i chlusiła nią na mnie.

— Fe, Burczymucho! — mówiła zdyszana. — Przebrałeś miarę, wziąłeś więcej niż ci się należało!

— Więcej niż się należało?... Dziewczyno! To był tylko wstęp, mały zadatek!

Począłem iść w jej kierunku, ale powstrzymała mnie całą serią wodnych pocisków.

— Alu! — zawołałem prosząco.

— Alu, Alu! Nie trzeba być zachłannym i żądać wszystkiego na raz. Czy mogę o coś poprosić?

— O wszystko na świecie!

— Ooo! Będę się musiała zastanowić. A ponieważ nie lubię rozmyślać na głosno...

— Kanapki! — wrzasnałem.

— Miażdżysz mnie swoją inteligencją — zachichotała.

Kanapki przesiąknięte były wodą, ale smakowały nam wybornie. Toteż załatwiliśmy się z nimi błyskawicznie. Ala wstała.

Sądząc, że ubrania są już suche — powiedziała. Siegnęła po sukienkę, ale chwyciła ją za rękę i przemocą posadziła obok siebie.

— Masz czas, a i mnie się nie spieszy. Ten wieczór nie może się jeszcze skończyć, Alu. Obiecywałem sobie więcej...

Spojrzała mi w oczy, potem opuściła głowę i zamyśliła się. Widziałem skupiony wyraz ślicznej buzi i widziałem, że dziewczyna zastanawia się nad czymś głęboko. I właśnie wtedy, też przy brzegu zakotłowały się trzciny, coś chlapięło potężnie, bryzgnęła woda i jak srebrzysta fontanna wzbilo się w powietrze stado rybiego drobiazgu. Dziewczyna drgnęła.

— Co to było?

— Szczupak bije! — krzyknąłem.

Zauważyła moje podniecenie i ożywiła się nagle.

Notatki o muzyce i muzykach (11)

Idzie żołnierz...



Jest taki fragment urwanego zdania w „Panu Tadeuszu” gdy Jankiel gra na cymbałach wiązanke narodowych melodii: „Piosenka stara, wojsku polskiemu tak miła”. Bo właśnie żyd — muzykant swymi czarodziejskimi palcami wyśpiewał melodię o żołnierzu — tułaczku. Słuchacz zadumał się głęboko nad naszą żołnierską wędrowną a i dziś, ilekroć uświadomić sobie owe kręgi świata, dokąd nasze orły zalatywały, czy to na bojowych sztandarach, czy na zwykłej żołnierskiej furazercie — zawsze wiemy, iż z wojskiem szła pieśń. Prawie zawsze anonimowa, bezimienna, prosta i chwytająca za serce. Kiedy się właściwie zaczęła nasza bojowa muzyka tysięcy nieznanych żołnierzy? Czy może tam, na polach Grunwaldu, gdy całe rycerstwo zgodnym chórem intonowało „carmen patrium”?

Była przed ostatnią wojną w księgarskim handlu antologia polskiej pieśni żołnierskiej, dziś już antykwareczny biały kruk. Wielce pomocna w urządzaniu wszelkich akademii i obchodów, mająca wszakże wielkie znaczenie także w dziedzinie rozwoju anonimowej pieśni popularnej. Bo przecież to równie charakterystyczna i rozległa horyzontami twórczość ludowa! We wspomnianej antologii można było wyszukać dawno zapomniane pieśni, pełne hartu zasłużonej historii zwycięskich zmagających z wrogiem, pełne interesujących melodii, częstokroć nawet dość bezceremonialnie zapożyczonych czy to u sąsiada, czy zgola z innej zupełnie dziedziny. Wojak nie jest kompozytorem, ale w okopach, na pozycji, w obozach rodzą się poetyckie improwizacje

do znanej melodii i tak powstaje niewiadomo kiedy nowa pieśń. Jesteśmy jej narodzin niemalże świadkami. W naszej obecności powstają partyzanckie „Jesiennie deszcze”; nad daleką i legendarną już Oką rozlega się melodia krakowskich „Oleandrów”; w Dobiegniewie nauczyciel Albin Rybkowski pisze spontanicznie melodyjkę do słów oflagowego poety Edwarda Fiszczerki, niegdyś i u nas po wojnie popularną „Anię”. W straszliwym huraganie ognia i żelaza pod Monte Cassino zakwitła znana piosenka. Ktoś tam znów unosił w plecaku serce, kiedyś niejedna dziewczyna zobaczyła że „jakieś wojsko idzie drogą”... czy mnożyć dalej znane przykłady?

Potrzeba nam nowej, pełniejszej, udokumentowanej historycznymi badaniami antologii naszego wojennego śpiewania. Poprzez wszystkie legie za naszą pamięcią wieki. Od „Bogurodzicy” po pieśni ostatnich, już nie wojennych lecz pokojowych dni polskiego wojska. Chcemy ocalić pamięci nazwiska tych „kompozytorów” którzy czasem i bez nutowego papieru notowali chwilowy pomysł, przyjęty przez całą żołnierską społeczność, by w jej ustach grzmieć ponad wojskowymi kolumnami i śpiewać o zwycięstwie. Chcemy taką antologię mieć w podręcznej bibliotece książek o sławnej tradycji i dawnym obyczaju, odradzającym się w nowych czasach. Kto ma taką antologię ułożyć? Zapewne poloniści, historycy i muzycy. Niech się zgodnie zabiorą do pracy i niech dzięki ich wysiłkom znowu żołnierska piosenka — ta stara — stanie się nie tylko wojsku ale nam wszystkim tak miła.

dr Jerzy Młodziejewski

— Mógłbyś go złapać?

— Oczywiście! Mam w bańce żywe karasi. Na taką przynętę zawsze się ziać.

— To cudownie — zawołała gorąco. — Rozwijaj wędki. Musisz go złapać!

— Jesteś pierwszą kobietą, która namawia mnie do wędkowania — roześmiałem się. — Mimo wszystko nie ulegną tej namowie. Śmierć frajerom! Tylko głupiec, mając do wyboru szczęście lub przyjemność, zdecyduje się na to drugie.

Przyciągnąłem ją do siebie, ale nie pozwoliła mi się pocałować.

— Złap, złap go, kochany — prosiła natarczywie. — Nawet sobie nie wyobrażasz, jak bardzo chciałabym to zobaczyć...

— Nigdy nie widziałas złowionego szczupaka?

— Nigdy nie widziałam jak się łowi szczupaka — sprostowała.

— No więc odłożymy to na inny dzień.

Poczęła się śmiać.

— Ech, mężczyźni, mężczyźni! Umiecie się tylko chwalić. Głową dają, że nigdy szczupaka nie złowisz.

To był cios. Aż jęknąłem z oburzenia. — Co!? Ja... ja nie złowiłem szczupaka?...

— Nie złowiłeś. Tego też nie złowisz. Mogę się o to z tobą założyć.

— Dobrze! O co się zakładamy?

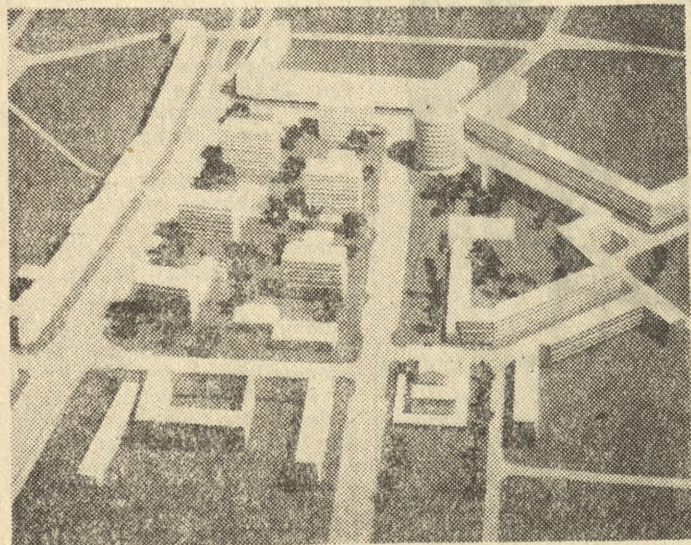
— Jeśli nie złowisz — mówiła z namysłem — wsłuchasz w czóno i pojedziesz natychmiast na drugi brzeg. Tam, gdzie ten cypel — wskazała dłonią — rośnie duży dąb. Dziś rano zostawiłam pod nim parasolkę. Sprawdź czy parasolka jeszcze jest, a jeśli tak — przynieś mi ją.

— Tylko tyle?

— Tylko tyle.

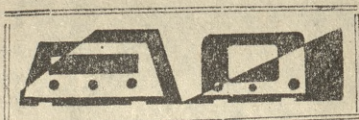
— Ile czasu dajesz mi na złowienie szczupaka?

— Pół godziny wystarczy?



Inny projekt dotyczący tego samego obszaru. Zabudowa zupełnie luźna, pozbawiona domów stojących wzdłuż ul. Armii Czerwonej i 27 Grudnia, także po stronie Teatru Polskiego.

Wszystkie projekty — inż. arch. Jerzego Liśniewicza



Telewizja się stara

Pod koniec roku 400.000 abonentów

Program telewizji polskiej pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Nie zapominajmy jednak, że XI Muza jest jeszcze bardzo młoda, że narodziła się ona u nas przed czterema zaledwie laty i że przy tych niezwykle skromnych możliwościach i urządzeniach technicznych, jakie mamy obecnie, robi się maksimum tego, co można zrobić.

Generalne rozwiązanie trudności, z jakimi boryka się nasza telewizja, nastąpi po 1965 r., po wybudowaniu centralnego ośrodka telewizyjnego, który ma już lokalizację. Wypada teraz tylko pospieszyć się z wykonaniem projektu tak, aby w roku 1961 można było przystąpić do budowy i w dwa lata potem zacząć eksploatować część budynku.

PERTRAKTACJE

Telewizja nie siedzi jednak z założonymi rękami w oczekiwaniu na istniejący na razie na papierze budynek centralnego ośrodka. Telestacje regionalne w miarę swych możliwości stale wzbogacają program. Telewizja warszawska, będąca zaledwie przystankiem na drodze do centralnego ośrodka, uzyskała już nową salę, która pod koniec roku, po przeprowadzeniu odpowiednich przeobrażeń, będzie służyła za drugie studio oraz salę w Pałacu Kultury i Nauki, nie nadającą się wprawdzie na stałe studio, ale doskonale przystosowaną do prób i pewnych określonych programów telewizyjnych. Ponadto, prowadzone są z Ministerstwem Kultury i Sztuki pertraktacje w sprawie jeszcze jednej sali. Pertraktacje te wkrótce mają być uwieńczone sukcesem.

Co 2 minuty inna suknia

Chemicy australijscy wynaleźli nowy sposób farbowania wełny przy czym cały proces trwa 1-2 minuty i może odbywać się w temperaturze pokojowej.

Proces farbowania polega na rozpuszczeniu barwnika w kwasie mrówkowym przy czym im mniej wody, zawiera kwas, tym szybciej następuje barwienie. W ten sposób można farbować wełnę luźną, taśmę wełnianą i tkaniny. Stosowanie tej metody ogranicza jednak wysoki koszt kwasu. (API)

Tak więc — już w bieżącym roku, na długo przed powstaniem centrum telewizyjnego, ilość godzin programu zwiększy się z 1650 do 1900 miesięcznie. Jest to już niemało, jeśli zważywszy, że na rok 1965 planuje się 2500 godzin miesięcznie.

LEPSZE FILMY

Główny wysiłek kierownictwa programowego TV zostanie w bieżącym roku skierowany na wzbogacenie form telewizyjnych w części społeczno-informacyjnej. Telewizja pragnie w ciekawszej niż dotychczas formie atakować problemy społeczne. Ponadto, pracuje się intensywnie nad programem dla starszej młodzieży, czynnej zawodowo. Szerokie plany ma też teatr telewizyjny. Dotychczasowe, udane próby z inscenizacją prozy Pruszyńskiego, Szołochowa, Paustowskiego i in. wróżą widowiskom telewizyjnym dalszy pomyślny rozwój.



Jeśli chodzi o filmy wyświetlane przez telewizję, to można się tu spodziewać dużej poprawy jeszcze pod koniec bieżącego miesiąca. W styczniu bowiem odbędą się rozmowy między organizacjami telewizyjnymi Wschodu i Zachodu, których efektem powinno być zwiększenie wymiany filmów i usług technicznych.

W CZASIE OLIMPIADY...

Wreszcie jeszcze jeden argument przeciwko tym, którzy twierdzą, że w telewizji „nie się nie dzieje”. W czasie olimpiady letniej dzień w dzień można będzie oglądać przez 2-3 godziny zawody na rzymskim stadionie. Nie ma się więc co martwić, że liczba uczestników wycieczek

Orbisu na Igrzyska Olimpijskie jest ograniczona!

Jak więc widzimy, telewizja nie spoczywa bynajmniej na laurach, przezwycięża swoje słabości i stara się jak może, by 400 tysięcy abonentów telewizyjnych — bo tylu ich będziemy mieli pod koniec bieżącego roku — oglądało program jak najbardziej wartościowy pod względem merytorycznym, artystycznym i technicznym.



Istnieją wszystkie dane na to, że w roku 1965, kiedy już prawie cała Polska będzie odbierać program telewizyjny (obecnie w zasięgu telewizji znajduje się około 35 proc. kraju), nasz program telewizyjny będzie mógł śmiało konkurować z przodującymi w tej dziedzinie krajami.

Maria Blaszczyk

Poznań wieczorem...



Miasto też ma swoje uroki, zwłaszcza w zimowy śnieżny wieczór, przy świetle ulicznych latarni... Nasz fotoreporter wybrał się na swe zawodowe łowy w środę wieczorem. Oto jedno z jego trofeów — zdjęcie ulicy Armii Czerwonej przy gmachu Nowego Ratusza. Fot. K. Przychodzki

— Wystarczy. A teraz: co dostanę, jeśli wygrasz zakład?

— Jeśli wygrasz — w jej oczach zamigotał figlarny błysk — pozwolę ci się pocałować.

— Mało.

— Pozwolę ci się kilkakrotnie pocałować!

— Mało, mało!

— Czego więc żądasz?

— Żądam — mówięm ściskając małe rączki — żądam tych pocałunków tyle, na ile mi przyjdzie ochota...

— Ojej! — pisnęła.

— Poza tym — ciągnął zuchwale — muszą to być pocałunki namietne i gorące. Tak gorące, aby chłód dzisiejszej nocy zmienił się dla nas w cudowny, niezapomniany upał! Dobrze?

Spuściła wstydliwie główkę i milczała. Na chwilę zapadła kompletna cisza, bo i wiatr przycichł niespodzianie, trzęsące się dotąd trzciny zastępyły nieruchomo, jakby wraz z nią czekały na dobrą odpowiedź. Ale niecierpliwy wiatr szarpnął się nagle, zaszeleścił trzcinią, a wraz z tym szelestem przypłynął do mnie cichutki szepot:

— Dobrze.

Już byłam przy wędkach.

— Przegrałaś, Alu! — wołałem rozwijając szczupaków. — Na szczęście przegrałaś! To jest moje niezawodne miejsce i nigdy nie wróciłem stąd bez szczupaka!

Przytwardziłem do haka tłustego karasia, a po chwili czerwony korek wielkiego spławia tańczył już po drobnej fali. Śledziłem niecierpliwie jego ruchy, licząc sekundy i minuty. „Mam pół godziny czasu, więc chyba zdążyć” — myślałem i zaklinałem szczupaka, aby nie pozwolił mi zbyt długo czekać. Wreszcie usłuchał! Baniasty korek zatoczył gwałtownie kółeczko, położył się na sekundę, po czym jak czerwona strzała wbił się w głębinę.

— Wział! — wrzasnąłem, ale nie podciąłem jeszcze. Bacznie obserwowałem

nylonową linkę, która poczęła uciekać od brzegu, prostować się, wreszcie wydostała wypłynęła. Wówczas podciąłem! Odpowiedzią było tak silne kontruderzenie, że bambusowa tyka omal nie wypadła mi z rąk. Drugi atak rozwścieczonego ryby zgiął wędzisko w niebezpieczny pałąk. Spuściłem więc z kołowrotka kilkanaście metrów linki, dając tym szczupakowi więcej swobody i... o wiele mniejsze szanse zwycięstwa.

— Wyszalej się, bracie — mówiłem głośno — wyszarpij się, pożegnaj jezioro, a zrób to szybko, bo sił ci na długo nie starczy. Szczupak jednakże jeszcze przez kilka minut walczył zaciekle. Napięta do granic wytrzymałości linka przypominała pocztą cieniutką piłeczkę; drząc nerwowo cięła powierzchnię wody płataniną skomplikowanych zakrętów, półkoli, zygzaków. W końcu szalejący przeciwnik zmusił mnie do przybrzeżnego spaceru i... poczęła uciekać. Teraz ja przeszedłem do ataku. Wierząc w moc doskonałego sprzętu zdecydowałem się zakończyć zabawę. Metr po metrze ścigałem linkę, jednak hol nie był łatwy, gdyż szczupak jeszcze kilkakrotnie podrywał się do walki. Wreszcie jego ataki osłabły. Coraz szybciej kręciłem kołowrotek, coraz bardziej skracając linkę. Jeszcze tylko jedno szarpnięcie i długi, zielono-żółty kształt wypłynął z wody, przemknął nad szuwarami, po czym bezzadnie podskakując legł u moich stóp. Ogromna sztuka! Porwałem zdobycz w obie dłonie i z okrzykiem triumfu uniosłem aż nad głowę. Potem odwróciłem się i... skamieniałem z wrażenia. Przy dogasającym ognisku nie było nikogo!

— Alu! — krzyknąłem.

— Alu! — przedrzeźniał las. — Alu, alu, alu!... — rozlegało się coraz ciszej i dalej.

Pobiegłem do ogniska. Moje ubranie wisiało sobie spokojnie, ale drugi kołek był już pusty. Bielił się tylko na nim biały kwadracik, chusteczka pewnie, mały świadek pospiechu uciekającej dziewczyny...

Jęknał grzmotniący o ziemię szczupak. Pełen wściekłości i wstydu okrzykiem dwukrotnie ognisko, po czym zatrzymałem się przy pełniącym funkcję wiszaka kołku. To nie była chusteczka. Mały kwadracik okazał się zapisaną, przypiętą do kołka karteczką. A oto co przeczytałem:

„Drogi Burzymucho!

Nie gniewaj się, ale żądałem stanowczo za wiele. Jeżeli moja ucieczka cię smuci, to niechże pociechą będzie szczupak, którego z pewnością złowiłeś. Wiem, że wygrasz zakład. A nagroda? Jutro o świcie wracamy do Warszawy, ale... Mazury są tak bajkowo piękne, że chyba przyjeżdżać tu będę co rok! Myślę, że spotkamy się jeszcze.

Dziękuję ci za pomoc i — choć już z daleka — mocno całuję

A.

P.S. Parasolki nie szukaj. To także był podstęp. Na wskazanym przeze mnie cyplu nigdy nie byłam.”

*

Złożyłem starannie karteczkę, ubrałem się, popatrzyłem bezzadnie na ciemniejącą już ścianę lasu i poczłapałem do czołna. Płynąc do domu myślałem, że cała cudowna przygodę zepsuł jednak... szczupak!

— KONIEC —

SZCZUPAK

Ostatni apel

Dzień i miesiąc ten sam co dzisiaj. Tylko rok inny. Wcześniej — o 15 lat. Niezapomniana rocznica. I chociaż upłynie następnych 10, 15 czy więcej lat, wracać będzie się wspomnieniami do tamtych chwil. Czas nie potrafi wymazać z pamięci dnia, który stał się początkiem nowego jutra.

Mróz był wtedy siarczasty...

Z daleka rozlegały się nawoływania. Kilof wypadł mi z ręki, w ciemnościach dostrzegłem, jak moje towarzyski powoli schodzili na miejsce zbiórki. Nachylona — podniosłem obledzony kilof i dobiegłem do szosy. Za chwilę

kolumna „piątek” gotowa była do odmarszu. SS-mani z latarkami dwukrotnie przeliczyli Kommando. Nikogo nie brakowało, ruszyliśmy. Cicho, ledwo poruszającymi się wargami, śpiewaliśmy jakiegoś marsza niemieckiego.

— Lauter, lauter! — krzykali SS-mani.

Z trudem, potykając się w ciemnościach, posuwała się kolumna. Z każdym przebytym kilometrem potężniał ból w nogach. Drewniaki na owiniętych w szmaty stopach ciążyły ogromnie. Po 2 godzinach marszu zbliżyliśmy się do obozu. 12-godzinny dzień pracy, jeszcze apel i... spać, spać!

Krystyna leżała obok mnie. W baraku było duszno. Mimo zmęczenia nie mogłam zasnąć. Od samego rana po całym obozie kręcili się SS-mani. Zupełnie tak, jak przed obławą.

— Co oni dziś wyprawiają, czy słyszysz? — szepnęła Krystyna i siadła przy mnie.

— Chyba będzie obława...

— Nie, to coś innego, chyba nas wezmą do krematorium.

Siedzieliśmy nasłuchując. Krzyki na podwórzu stawały się coraz donośniejsze. W pewnej chwili zgrzytnął klucz w zamku.

— Idą po nas — Krystyna wpiła się paznokciami w moje ramię i w tej samej sekundzie zabłysło światło w baraku. „Aufzjerka” i kilku SS-manów stanęło przy drzwiach. Przeszli po baraku i znów stanęli przy wejściu. Po ruchach widziałam, że są czymś bardzo przejęci. Rozbudzone kobiety siedziały na przeczach.

— Aufstehen! — krzyknęła „aufzjerka”. W sekundzie usta wylisły się w szereg. Wystraszone patrzyliśmy na SS-manów, która zakomunikowała, że mamy być gotowe do drogi. Wymarsz mógł nastąpić każdej chwili.

Wciągałam na obolałe stopy drewniaki. Krystyna patrzyła obojętnym wzrokiem na kobiety, wydzierające sobie koce. W baraku wrzało. Kobiety dary koce na dwie, trzy części, owijały nimi ciała i dopiero na to zakładały suknie — pasiaki.

Po baraku krążyły najstraszniejsze przypuszczenia. Jedne twierdziły, że zaprowadzą nas do krematorium, inne znów, że wystrzelają w polu. Krystyna, z szeroko otwartymi oczami, siedziała nieruchomo.

— Słuchaj, jak zginę, dasz znać do domu. Powiesz im, że wcale nie bałam się śmierci, tak lepiej... Dostę tej męki. Już nie chcę żyć — mówiła szybko.

Nie umiałam pocieszać. Gładziłam jej rękę, a łyzy dawały mi w gardło.

Całą długą noc, zrezygnowane i wyleknione, oczekiwałyśmy na śmierć. Może była godzina 8, a może 9, kiedy znów przyszła „aufzjerka”. Po wiedzieliśmy, że wyruszymy za godzinę i znikną. Kręciliśmy się milcząc po baraku. Zniecierliwiony w ciągu długich, okrutnych miesięcy — wydał nam się nagle bezpiecznym schronieniem. Przez zakratowane okna spoglądaliśmy z tęsknotą na wolny świat, okryty śniegiem.

Około południa, jak każdego dnia, ustawiliśmy się przed barakiem w plątki. Był to nasz ostatni apel w Oświęcimiu. Po 10 minutach marszu odwróciliśmy się; zobaczyłam lunę nad obozem...

Naszą pierwszą przystanią był obóz męski w Oświęcimiu. Stałyśmy tam może godzinę. Obóz wydał się wymarły. Dalsza droga usiana była gęsto trupami. Przed nami, kilka godzin wcześniej, tymi samymi szosami przeszło wiele tysięcy „numerów”. Kobiety z Brzezinek i mężczyźni z Oświęcimia. Mniejsze Kommando, rozsiadane gęsto wokół centralnych obozów, przebyły tę drogę nie-

co później. Na szosach po obu stronach leżeli nieruchomo starzy i młodzi. Numery.

W nocy zapędzono nas do jakiegoś stodoły na godzinny odpoczynek. Nieludzko zmęczone i głodne, posilałyśmy się suchym chlebem. Opuchnięte i poranione nogi krwawiły. Z północach i szmat pozostały strzępy. Krystyna siedziała nieopodal mnie. Nie widziałam jej twarzy, ale słyszałam, że cicho płacze.

— Cicho, nie nie mów, to przecie koniec wojny! Słuchaj, może dożyjemy...

Za 10 minut Krystyna nie żyła. Zastrzelił ją przed stodołą jeden z SS-manów. Ustawialiśmy się w plątki. W pewnej chwili usłyszałam strzał. Krystyna upadła. Nie zdążyłam nawet nacheylić się nad nią. Kommando ruszyło.

Zginęła 19 stycznia 1945 roku. W dniu, kiedy Armia Czerwona wkroczyła do obozu koncentracyjnego — Oświęcim. Zginęła w dniu wolności.

Dwa dni później, pozostali przy życiu rozpoczęli pamiętną drogę, stłoczeni w bydlęcych wagonach. Siedem dni trwała koszmarna podróż. Przed wiatrem i mrozem chronił śnieg, który przykrył nas grubą warstwą. Z każdą godziną oddalaliśmy się od wytęsknionej wolności. Daleko za nami pozostały oswobodzone polskie miasta i wsie. Jechaliśmy w głąb Rzeszy do obozu Belsen-Bergen...

Anna Siekierska

100 MAGAZYN

Jak oświadczył znany ra diecki uczonec prof. Błogonrawow w ciągu najbliższych 10 lat skonstruuje się w ZSRR specjalną rakietę dla 50-60 pasażerów, która będzie mogła przebywać trasę z Paryża do Nowego Jorku w ciągu 15 minut. Jego zdaniem, rakietą taką leciałaby na wysokości 1000 km.

Specjalna komisja Światowej Organizacji Zdrowia przeprowadziła ostatnio badania, z których wynika, że co trzecie dziecko w południowej Afryce umiera na skutek niedożywienia przed osiągnięciem pierwszego roku życia. Z tego samego powodu umiera też dużo dzieci w wieku do 4 lat.

W Nowym Jorku coraz szerzej rozpowszechnia się moda farbowania sierści psów, dla dopasowania jej koloru do ubioru, czy samochodów właścicieli.

W pewnych amerykańskich stacjach telewizyjnych wprowadzono audycje dla głuchoniemych, podczas których zastępuje się głos gestykulacją.

Począwszy od 1962 roku zacznie się produkować w Polsce wagony kolejowe z nowoczesną klimatyzacją, oświetleniem jarzeniowym, wieloma częściami wykonanymi z tworzyw sztucznych i przedziałami wyposażenymi tylko w miękkie siedzenia. Na uwagę zasługuje i to, że w PKP prowadzi się prace nad zapewnieniem bezszmerowej jazdy pociągami.

W austriackich Alpach zastosowano po raz pierwszy w tym roku 11-osobowe helikoptery do transportowania narciarzy na stoki gór.

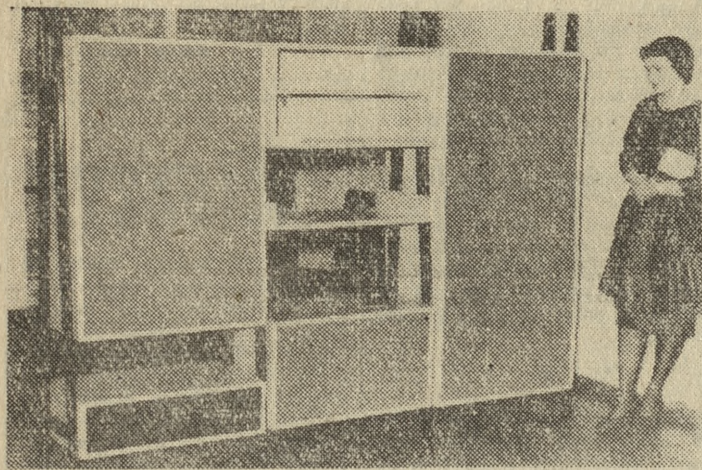
70-letni myśliwy Bek-tursun Amrenow z Kazachstanu upolował w swoim życiu ponad 500 wilków. (bro)

Strzały do „jelenia u wodopoju“

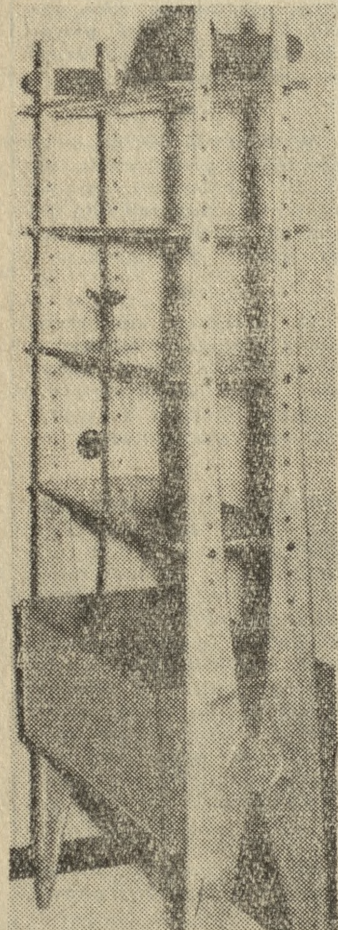
Pouczająca wystawa w Odwachu



Dużo miejsca na wystawie zajmują tkaniny dekoracyjne. Oto na chybił-trafił wybrane dwa projekty: z lewej Karola Józwiaka, z prawej — Danuty Witkowskiej-Jakubowskiej.



Ogólnie podoba się prototyp szafy pokrytej różnokolorowymi lakierami. Z prawej strony miejsce na garderobę, z lewej — na bieliznę, a w środku u dołu mały kredensik. Autorem projektu tej szafy kombinowanej jest Janusz Różański. Ma ona wejść do krótkoseryjnej produkcji.



Ciekawy i nowoczesny w kształtach regał na książki projektu Rajmunda Halasa. Jego zaletą jest możliwość zwiększania lub zmniejszania odstępów pomiędzy półkami w zależności od potrzeb użytkownika.

Tradycyjnym jużstycznia, w pewnym stopniu może nauczyć tego odróżnienia. Znalazły się na niej prace kilkudziesięciu poznanych artystów-plastyków, poczynając od mniej znanych, a skończywszy na najbardziej popularnych w naszym środowisku (np. Zbigniew Kaja). Trudno tu wymienić wszystkie prace i ich autorów, trudno też w ramach niniejszego fotoreportażu zajmować się oceną merytoryczną poszczególnych eksponatów. Jedno jest pewne — wystawa podobna się ogólnie i stanowi pewien mały, ale dość charakterystyczny fragment osiągnięć plastyków stosujących tak zwaną sztukę użytkową. Dlatego też jeszcze raz gorąco polecamy naszym Czytelnikom zwiedzenie wystawy. Zobaczcie koniecznie!

Nie wnikając w intencje organizatorów wystawy, trzeba stwierdzić, że z pewnością jest ona jakimś krokiem naprzód na polu walki z tandetą i brakiem gustu, panoszącymi się jeszcze, niestety, wszechwładnie w naszych mieszkaniach. Może tu ktoś wysunąć stary argument: nowoczesność to rzecz piękna, lecz kosztowna. Nie podobno! Estetyczna tkanina żakardowska czy jakiś gustowny mebel wcale nie są droższe niż polecane na Rynku Jeżyckim makaty z potwornymi (i jakże, niestety, popularnymi!) jeleniami u wodopoju czy „sypialki” na wysoki połysk. Niestety, popularności „sztuki” spod znaku jelenia polega na tym, że wielu ludzi urządzających swe mieszkania nie umie po prostu odróżniać piękna od brzydoty, kiczu od dzieła sztuki. Wystawa w Odwachu, która czynna będzie do końca

Wyniki losowania konkursu „Mówmy i piszmy poprawnie“

W konkursie „Mówmy i piszmy poprawnie” los uśmiechnął się do:

M. Goryńskiej, Poznań, Małeckiego 16 — RADIOAPARAT;

Antonię Mickiewicz, Poznań, Wyd. Finans. P. WRN — APARAT FOTOGRAFICZNY;

Janusza Kaczmarska, Poznań, Kraszewskiego 17 — ZEGAREK NA RĘKĘ;

Krysi Drellich, Poznań, Strzelecka 14 — AKTÓWKA;

Władysława Przybyskiego, Wrocław — TOREBKA DAMSKA.

KSIAŻKI jako nagrody pocieszenia otrzymują: **Z. Józka**, Dzierżyńskiego 21; **K. Wójcik**, Radomska 7; **L. Ratajczak**, Słowackiego 39; **L. Skotnicki**, Lipowa 1; **M. Iwański**, Strzelecka 14; **S. Bruciara**, Owsińska; **B. Przybylska**, Skarbka 11; **E. Szumił**, Przemysłowa 61; **Cz. Pietrzak**, Umińskiego 20a; **Br. Steinowa**, Konopnickiej 16; **Z. Berkowska**, Przemysłowa 51 — wszyscy z Poznania oraz **B. Huttowska** z Lwówka i **M. Przybył** ze Smolnicy.

Nagrody: piątą i książkowe wysłamy pocztą. Pozostałe prosimy odebrać w redakcji „Głosu Włkp.”, Poznań, Grunwaldzka 19 pok. 58.

Rozwiązanie i omówienie konkursu „Mówmy i piszmy poprawnie” zamieścimy — z

powodu braku miejsca — dopiero w następną niedzielę. Konkurs dał naprawdę nieoczekiwane rezultaty. Prosimy o cierpliwość! Przepraszamy!

A oto innego rodzaju półka na książki (projektowana przez **Edmunda Węclawskiego**). Można ją ustawiać pod ścianą lub tak, by tworzyła przegrodę w pokoju. Na podłodze bardzo ładna (i podobno niedroga!) tkanina podłogowa (coś w rodzaju kilimu) „Mata” projektu **Aleksandry Ramułtowej**. Stolik okolicznościowy **Edmunda Węclawskiego**.

Tekst:

Marian Flejsierowicz

Zdjęcia:

Kazimierz Przychodzki

moje miasteczko



Przypomina się, że wszystkie wiadomości do tej rubryki czytać należy wyłącznie z pierwszej ręki (powyżej).

ZMIANA FRONTU

Warszawski publicysta muzyczny **Zdzisław Sierpiński**, który przed miesiącem na łamach „Zycia W-wy” odmawiał Poznaniowi prawa do urządzania Konkursów im. Wieniawskiego, zmienił ostatnio zdanie. Na szpaltach tego samego

pisma wyznał pod koniec dłuższego artykułu: „Jeżeli wszystkie trudności, na jakie organizacja tej imprezy mogłaby natrafić w Poznaniu, zostaną usunięte, niżej podpisany pierwszy odda głos za pozostawieniem jej w tym mieście.”

Późno. Ale dobre i to.

ŚLUSZNA DECYZJA

Wiadomość o wydaniu zezwolenia na oglądanie filmu „Café pod Mino-gą” przez młodzież poznańską od 12 lat (za-miast od 18) zasługuje na pełną aprobatę. Po-winnismy hartować miodych obywateli od wczesnego dzieciństwa. Będą odporni na inne kiepskie polskie filmy.

BA!

Biegi narodowe w konkurencji najbardziej mą-fowej, mimo trudnych warunków atmosferycznych, odbywają się co-dziennie w dzielnicy Wi-niary na odcinku od o-statniego przystanku

„11-ki” do pierwszego przystanku autobusowego MPK przy ul. Leona-rda (w kierunku Po-dolan). Dlaczego rodacy biegają? Bo odcinek jest długi i nie wiadomo, czy zdążą na autobus — i vice versa. Dlaczego nie zrobiono przystanku au-tobusowego tuż przy tramwajowym, zwa-szcza, że miejsce na to jest?

Ba!

OTMĘTY

Obywatka Poznania ma 7-letniego synka. Synek musiał ostatnio dostać nowe buciki. O-bywatka Poznania na-była takowe w rodzi-mym PDT. Aliści po kil-ku dniach synek ener-gicznie zaprotestował przeciwko dalszemu u-żytkowaniu obu-wia. Po-wód: podeszwa przypo-minała więcej gąbkę niż skórę. Ze skarpet można było wycisnąć wodę.

Intervencja obywatel-ki Poznania w PDT do-prowadziła do ustalenia kilku prawd: że buty są 1-go gatunku, że po-chodzą ze Śląskich Za-

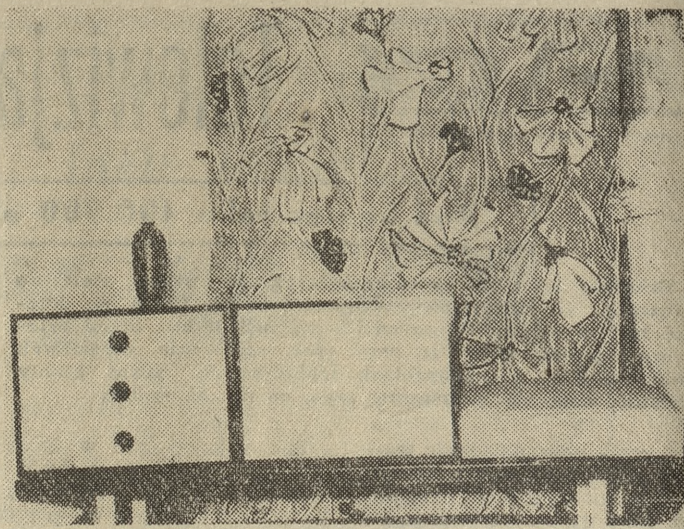
kładów Obuwniczych w Otmęcie, że zasadniczo reklamacji nie uwzględ-nia się, gdyż zakłady użytkują zatwierdzonego gatunek skóry.

Wnioski: czas dać fa-bryce w Otmęcie lepszy gatunek skóry. Braka-rzowi zaś — w skórę!

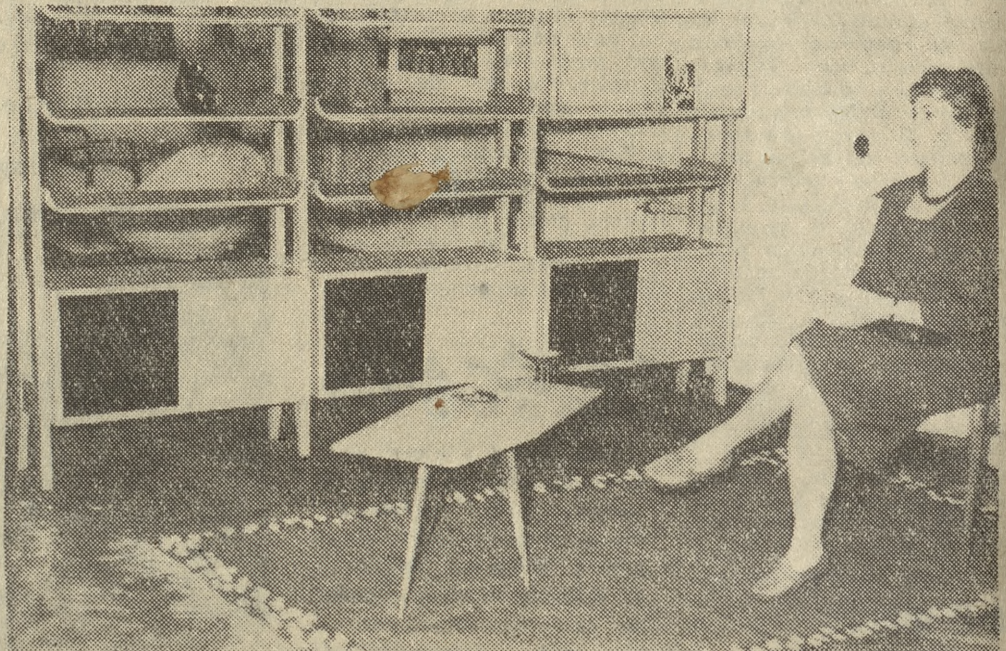
PORADNIK HISTORYCZNY

W związku ze zbliżającym się 15-leciem wy-zwolenia Poznania jak i rozpoczęciem uroczysto-sci milenijowych udzie-lam na tym miejscu bezpłatnych wyjaśnień w sprawach związanych z historią naszego uko-nanego miasta. Dzisiaj-sza odpowiedź przeznac-zona jest dla p. Ga-brieli S. z ul. Traugutta: „Pani przypuszczenie jest słuszne. Istotnie od imienia księcia Mieszka I żyjących w grodzie nadwarciańskim ludzi nazywamy mieszkań-cami.”

mik



Tu znów na tle ręcznie malowanej tkaniny Anieli Kubicz praktyczny kombinowany mebel Stefani Paterki-Jezińskiej. Może on służyć — po zdjęciu szuflad i baru — jako kanapa z poduchami (tak jak po prawej stronie). Twórcy projektów nowoczesnych mebli najczęściej zawsze mają kłopot z pogodzeniem pewnych generalnych zasad mody (a więc — nowoczesności) z praktyczną przydatnością sprzętu, jego funkcjonalnością. Zwolennicy tradycyjnych mebli często zarzucają projektantom przedkładanie formy nad funkcję, z której to zasady wychodzą czasem rzeczy niepraktyczne, choć ładne.



OSTROWÓW w naszym województwie jest bez liku. Wiele z nich już nie istnieje, niektóre stały się popiołem użyźniającym dla nowszych osad. Zaczniemy właśnie od tej serii, od wspomnień... pośmiertnych.

Np. strażnica **OSTRÓW**, która miała dać początek miastu Zerkowa. Pierwszy kasztelan tego Ostrowa, **Maciej Doliwa Kot** walcząc pod Głogowem i na Psim Polu, mając w swoim towarzystwie dwóch bohaterskich chłopów **Symona Zarembę** i **Kubę Pordebę**. Trudno mi tu osądzić, co jest prawdą, a co fantazją ks. **Lukaszczyka**, który napisał dziełko „Strażnica Ostrow i miasto Zerków”.

Drugi Ostrow — to **OSTRÓW LEDNICKI**, także kasztelan, we wczesnych czasach piastowskich zamek książęcy. W ubiegłym roku konserwator **Wojewódzki mgr Jerzy Łomnicki** odkrył most, który prowadził na tę wyspę przez jezioro. Ponoć tam jeszcze chodził duch z psem. Trzeci **OSTRÓW**, dzisiejsze duże miasto, rósł w cieniu wielkiego lasu inalego **Raszkowa**. Pierwsza wzmianka pochodzi z roku 1293. W roku 1404 dzie

dzie **Przygodzie** nadał **Ostrowowi** prawa miejskie, ale nie sprzyjały mu pożary, epidemie i warunki ekonomiczne.

Ostrow przylączył do dóbr **Przygodzie** działy króla **Stanisława Leszczyńskiego** — **Rafał**, Syn jego, **Bogusław** sprzedał je **Stanisławowi Szczuce**, ten zaś **Janowi Jerzemu Przebendowskiemu**, jednemu z największych karierowiczów XVIII wieku. Ten intrygant, oszust i komediant — garściwał na sejmie za wyborem **Augusta Mocnego** na króla polskiego.

Za jego to czasów **Ostrow** liczył dwanaście domów. Nie można go już było nazwać miastem. W r. 1713 otrzymał nowe prawo miejskie. Po **Przebendowskim** na dobrach przygodzieńskich i **Ostrowiu** osiadł jego zięć — „Franciszek brał **Bielin**, wojewoda chełmiński, podskarbi pruski, starosta kowalewski, malborski, brodnicki, inowrocławski, garwoliński i osiecki wraz z małżonką, urodzoną hrabianką **Przebendowską**” z pierwszego małżeństwa **Radziwiłłowa**.

Był to facet dość energiczny i uczulony... na muzykę.

W 31 punkcie konstytucji dla mieszczan z 14 lipca 1793 roku napisał:

„Niech żaden mieszczanin nie odważy się sprzedawać taniej piwa i wódki niż my”...

A w 35 punkcie dodał:

„Zabraniamy obywatelom urządzania muzyki, wyjątek stanowią wesela, doroczne święta cechowe”...

Dobra otrzymał syn **Bielin** **Michał Radziwiłł**. Ród ten zakończył się skandalami **Rudego Radziwiłła**, a **Ostrow** wyzwolony spod władzy dziedziców dzięki węzłowi kolejowemu rozwinął się w duże miasto.

I jeszcze wyjaśnienie samej nazwy. **Ostrow** znaczy tyle co wyspa na rzece.

J. P.

Pracownicy poszukiwani

Ekonomistę z wyższym wykształceniem i wieloletnim stażem pracy na stanowisko głównego księgowego, zastępcy głównego księgowego i kosztowca — poszukuje państwowe przedsiębiorstwo przemysłowe. Mieszkanie komfortowe, wypłaty regularne. Placa do uzgodnienia. Informacji udziela ref. person. w godz. od 9—15 pod nr tel. 34 — Kargowa i w godzinach od 16—21 — tel. nr 52. K302

Pracownika umysłowego do działu pracy i pracy zatrudnionym. Wymagane wykształcenie średnie oraz kilkuletnia praktyka. Zgłoszenia kierować: Zakład Napr.-Prod. Mechanizacji Rolnictwa, Poznań, ul. Warszawska 39/41. K226

Intendenta(dent) samotną(y) potrzebną(y) zaraz dla internatu **Szkoły Ogrodniczej w Grzybnie**, poczta Pecna, pow. Śrem, st. kol. Ilówiec. K183

Głównego księgowego przyjmie od 1 marca względnie 1 kwietnia 1960 r. **Rolniczy Rejonowy Zakład Doświadczalny Sielinko**, poczta i stacja kolejowa Opalenica. Wymagane pełne kwalifikacje zawodowe ze znajomością księgowości rejestrowej. Warunki pracy i płacy wg układu zbiorowego pracy obowiązującego w rolnictwie. Mieszkanie w nowym budownictwie zapewniające. K186

Głównego księgowego, inżyniera na stanowisko kierownika zakładu budowlano-remontowego, inżyniera na stanowisko gł. mechanika, magazyniera, st. planistę z wykształceniem średnim, księgową obeznaną ze sprawami kosztów z wykształceniem średnim oraz maszynistkę przyjmie zaraz przedsiębiorstwo państwowe. Oferty należy składać do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K207.

Silę administracyjną do prowadzenia sekretariatu i innych prac biurowych łącznie z pisaniami na maszynie z dłuższym stażem pracy zaangażuje zaraz **Państwowe Prewentorium dla Dzieci w Jeziorach**. Pokój słuźbowy oraz stołowa na miejscu. Również zatrudnimy wychowawczynię i pracownicę fizyczne (tylko osoby samotne). Zgłoszenia pisemnie wraz z życiorysem należy kierować: Państw. Prewentorium dla Dzieci Jeziora, poczta Mosina. K253

Sprzedawców zatrudnimy, wymagane kwalifikacje 7 klas szkoły podst. oraz szkoła handlowa i praktyka w handlu względnie 7 klas szkoły podst. i kurs branżowy dla sprzedawców oraz 3 lata praktyki. Sprzedawcy mogą być zaangażowani do działu odzieżowego i prze mysłowego wyłącznie na pół etatu tj. 4 godziny pracy dziennie. Wymienione godziny pracy ustala się w godzinach od 9—13 oraz od 15 do 19. Rencję oraz osoby pracujące w innych instytucjach nie będą przyjmowane do pracy. **Stolarze** — reflektujemy wyłącznie na silę fachową i kierownika stoiska — galanterii skórzanej — wymagane wykształcenie średnie handlowe oraz praktyka na tym stanowisku. Godziny pracy od 10—18 zatrudni **Powszechny Dom Towarowy w Poznaniu**. Kandydaci mogą się zgłaszać codziennie w godzinach od 7.30—10 w Sekcji Kadr Powszechnego Domu Towarowego przy ulicy Alfreda Lampego 14. K239

Praca

Gospośnią na plebanie potrzebna. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K40650g.

Uczeń szewski potrzebny. Poznań, Strzelecka 34, m. 3. 40735g

Dnia 15 stycznia 1960 roku zmarł, namaszczony Olejami św., przeżywszy lat 74, mój najdroższy mąż, nasz drogi ojciec, teść i dziadek, śp.

Jan Przybył inwalida woj.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 18 bm. o godz. 14 na cmentarzu region. na Głównie.

W smutku pogrążona **RODZINA** 40963g

Dnia 15 stycznia 1960 r. zasnął w Bogu, po ciężkich cierpieniach, moja ukochana żona, nasza najdroższa mamusia, siostra, bratowa, ciocia, teściowa i babcia, przeżywszy lat 75, śp.

Józefa Dyrda z Kaźmierczaków

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 19 bm. o godz. 11 z kaplicy cmentarnej na Jeźcach.

W smutku pogrążony **MAŁY Z CORKAMI I RODZINA** Poznań, św. Wawrzyńca 18.

Dnia 15 stycznia 1960 r. zmarł, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najukochańszy mąż, nasz najdroższy i troskliwy tatuś, ukochany syn, brat, szwagier i wujek — przeżywszy lat 47, śp.

inż. Mieczysław Kurnatowski

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 19 stycznia 1960 r. o godz. 10.20 z kaplicy cmentarza jeżyckiego.

O bolesnej stracie zawiadamia **ZONA Z DZIECIAMI I RODZINA** Poznań, ul. Libelta 27, m. 4.

Dnia 15 stycznia 1960 r. zmarł, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najukochańszy mąż, nasz najdroższy i troskliwy tatuś, ukochany syn, brat, szwagier i wujek — przeżywszy lat 47, śp.

inż. Mieczysław Kurnatowski

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 19 stycznia 1960 r. o godz. 10.20 z kaplicy cmentarza jeżyckiego.

O bolesnej stracie zawiadamia **ZONA Z DZIECIAMI I RODZINA** Poznań, ul. Libelta 27, m. 4.

Dnia 15 stycznia 1960 r. zasnął w Bogu, po ciężkich cierpieniach, moja ukochana żona, nasza najdroższa mamusia, siostra, bratowa, ciocia, teściowa i babcia, przeżywszy lat 75, śp.

Józefa Dyrda z Kaźmierczaków

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 19 stycznia 1960 r. o godz. 11 z kaplicy cmentarnej na Jeźcach.

W smutku pogrążony **MAŁY Z CORKAMI I RODZINA** Poznań, św. Wawrzyńca 18.

Obwieszczenie

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Poznaniu podaje do wiadomości mieszkańców m. Poznania, że w trosce o prawidłowe zużycie wody w gospodarstwach domowych oraz, ażeby udzielić skutecznej pomocy konsumentom wody przy usuwaniu uszkodzeń w instalacjach wodno-kan., rozszerzyło działalność przedsiębiorstwa przez utworzenie oddziału doraźnych napraw w wewnętrznych instalacjach wodociągowo-kanalizacyjnych — odpłatnie. Zakres napraw instalacji wodno-kan., obejmuje:

1. naprawę i wymianę zaworów (kurków) oraz palnych i przelotowych;
2. usuwanie awarii w urządzeniach instalacyjnych jak: pęknięcia, nieszczelności, wycieki wody i ewentualna wymiana uszkodzonych części instalacji i armatury czerpalnej;
3. wymianę uszczelek skórzanych i gumowych;
4. naprawę, usuwanie nieszczelności i wymianę zużytych części spłuczek ustępowych i urządzeń spłukujących;
5. czyszczenie wewnętrznych instalacji kanalizacyjnych.

Powyższa działalność pomocnicza nie obejmuje natomiast zakładania nowych wewnętrznych instalacji wodociągowo-kanalizacyjnych. Doraźne odpłatne naprawy wykonuje się na podstawie zleceń ustnych, telefonicznych lub pisemnych, przy czym zlecenia na naprawę wewnętrznych instalacji wodociągowych należy kierować do Oddziału Sieci Wodociągowej, Referat Usług przy ul. Wiśniowej 13, telefon 613-21, wewnętrzny 37. Zlecenia na wykonanie odpłatnych usług w zakresie czyszczenia wewnętrznych instalacji kanalizacyjnych oraz przykanalików należy kierować do M. P. W. i Kan. Dział Zbytu, ul. Grobla 15, pokój 306, telefon 512-61, wewnętrzny 273. Każde ustne lub telefoniczne zlecenie naprawy musi być potem potwierdzone pisemnie. K285

OGŁOSZENIA DROBNE

Pomoc domowa na stałe do małżeństwa z 5-letnim dzieckiem potrzebna zaraz. 23 Lutego 10, m. 5, III ptr. 40814g

Samodzielna pomoc potrzebna do lekarza — cztery osoby. Poznań, Wielka 17, m. 14, godz. 16—18. 40803g

Pomoc domowa potrzebna. Referencje konieczne. Poznań, Młyńska 3, m. 6. 40839g

Kupno

Cegły nową lub z rozbiórki 10.000 szt., również w mniejszej ilości — kupię. Tel. 27-93. 40831g

Cewki nawojowe z starzych silników kupię. Tel. 639-88. 40893g

Płyty pilśniowe (twarde) kupię, również w odpadach 50 x 50. Tel. 639-88. 40893g

Sprzedaż

Motocykl „Jawa” 350 mało używany sprzedam. Poznań, Dąbrowskiego 155, m. 10. 40418g

Pianino krzyżowe, płyta pancerna, nowoczesne, sprzedam. Dzierżyńskiego 119, m. 16. 40918g

Dnia 15 stycznia 1960 r. zmarł nagle, namaszczony Olejami św., w 73 roku życia, nasz najdroższy ojciec, teść, brat, dziadek i pradziadek, śp.

Władysław Wziech

Złożenie drogi nam zwłok do grobu odbędzie się w poniedziałek, dnia 18 bm. o godz. 15 na cmentarzu na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążona **RODZINA** 40823g

Dnia 15 stycznia 1960 r. zasnął w Bogu, po ciężkich cierpieniach, moja ukochana żona, nasza najdroższa mamusia, siostra, bratowa, ciocia, teściowa i babcia, przeżywszy lat 75, śp.

Józefa Dyrda z Kaźmierczaków

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 19 bm. o godz. 11 z kaplicy cmentarnej na Jeźcach.

W smutku pogrążony **MAŁY Z CORKAMI I RODZINA** Poznań, św. Wawrzyńca 18.

Dnia 15 stycznia 1960 r. zmarł, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najukochańszy mąż, nasz najdroższy i troskliwy tatuś, ukochany syn, brat, szwagier i wujek — przeżywszy lat 47, śp.

inż. Mieczysław Kurnatowski

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 19 stycznia 1960 r. o godz. 10.20 z kaplicy cmentarza jeżyckiego.

O bolesnej stracie zawiadamia **ZONA Z DZIECIAMI I RODZINA** Poznań, ul. Libelta 27, m. 4.

Dnia 15 stycznia 1960 r. zasnął w Bogu, po ciężkich cierpieniach, moja ukochana żona, nasza najdroższa mamusia, siostra, bratowa, ciocia, teściowa i babcia, przeżywszy lat 75, śp.

Józefa Dyrda z Kaźmierczaków

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 19 stycznia 1960 r. o godz. 11 z kaplicy cmentarnej na Jeźcach.

W smutku pogrążony **MAŁY Z CORKAMI I RODZINA** Poznań, św. Wawrzyńca 18.

Dnia 15 stycznia 1960 r. zasnął w Bogu, po ciężkich cierpieniach, moja ukochana żona, nasza najdroższa mamusia, siostra, bratowa, ciocia, teściowa i babcia, przeżywszy lat 75, śp.

Józefa Dyrda z Kaźmierczaków

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 19 stycznia 1960 r. o godz. 10.20 z kaplicy cmentarza jeżyckiego.

O bolesnej stracie zawiadamia **ZONA Z DZIECIAMI I RODZINA** Poznań, ul. Libelta 27, m. 4.

Lekarskie

Doktor med. Jerzy Ehrenkreutz, specjalista chorób wenerycznych i skórnych, wznowił przyjęcia. Poznań, Dąbrowskiego 4, II piętro. 39926g

Dr Marian Kielasiński, lekarz specjalista chorób wewnętrznych, szczególnie wątroby i żółtaczki oraz elektrokardiografii serca — przyjmuje codziennie od godz. 8—10 i od 14—15. Poznań, Armii Czerwonej 17. 40667g

Prasę do cegły „Raupach”

po kapitalnym remoncie — 5 sztuk WÓZKÓW ETAZOWYCH i 5 sztuk OBROTNIK TALERZOWYCH na tor 600 mm, nowych — sprzeda

PZGS „SAMOPOMOC CHŁOPIKA”

W KOSCIANIE

ul. Bohaterów Stalingradu 17

K278

Przetargi — Komunikaty

Poznańskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane P. L. w Poznaniu, ul. Krauthofera 10 — ogłasza I przetarg ograniczony na sprzedaż trzech ciągników marki „Ursus” i ośmiu przyczep 3-tonowych. Przetarg odbędzie się w dniu 22. I. 1960 r. o godz. 12 przy ul. Kopanina 10.

Ceny wywoławcze:

1) ciągnik „Ursus”	PM 00-34 — 20.930,— zł
2) „ ”	PM 00-35 — 23.920,— zł
3) „ ”	PM 00-37 — 23.920,— zł
4) przyczepy 3-ton.	P 08-99 — 6.500,— zł
	P 09-00 — 7.800,— zł
	P 09-02 — 6.500,— zł
	P 09-07 — 7.800,— zł
	P 09-08 — 7.800,— zł
	P 09-09 — 6.500,— zł
	P 09-10 — 7.800,— zł
	P 09-11 — 6.500,— zł

Przystępujący do przetargu zobowiązani są złożyć przynajmniej w przededniu przetargu wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie PPRB - P. L., ul. Krauthofera 10 do godz. 10. Pojazdy można oglądać na trzy dni przed przetargiem od godz. 9—12 przy ul. Kopanina nr 10 (Magazyny PPRB). K277

Lokale

Za zwrot kosztów wydzierżawie lokal w Poznaniu - Junikowie (38 m²) na pracownię, warsztat itp. — nawet ze strychem. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 40691g.

Kulturalny inżynier poszukuje pokoju na okres jednego roku. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 40745g.

Pokój z kuchnią, duże, słoneczne suterena z stróżostwem (Lazarz) zamienię na podobne bez stróżostwa (może być wspólne). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 40825g.

Nieruchomości

Wszelkie nieruchomości polska — poszukuje udziałów fachowych i prawnych porad „Fortuna”. Poznań, Ratajczaka 30. 40523g

Willę wolnym mieszkaniem przy Słonecznej, event. połowę z powodu choroby sprzedam właściciel. Metelski, Poznań, Armii Czerwonej 23. 40713g

Zguby

Obrazek ślubny zgubiono w sobotę, 9 bm., ul. Roosevelta — Plac Wolności lub tramwaj 9. Zwrot wynagrodzić. Hardt, Roosevelta 13 m. 4. 40625g

Różne

Profesorowi Dr. med. Julianowi Rosnerowi, Dr. Jerzemu Pileckiemu i Dr. Irenie Łukowskiej z Kliniki Dermatologicznej za wyłączenie z uporczywej choroby skórnej — alergii składa serdeczne podziękowanie były pacjent Wincenty Grzegorzowski, Włocławek. 40809g

Matrymonialne

Kawaler lat 25 z wykształceniem dyplomu inżyniera panna do lat 24 w Poznaniu z mieszkaniem. Cel matrymonialny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 40517g.

Marian

Wznowienie odbędzie się we wtorek, 19 bm., o godz. 10.40 z kostnicy cmentarza na Jeźcach.

W głębokim smutku pogrążeni **Zona, dzieci i rodzina**

PIANON

— rewelacyjny syntetyczny środek!

Om-

Miejskie Przedsiębiorstwo Transportu i Sprzętu Budowlanego w Poznaniu, ul. Na Podgórniku nr 1, ogłasza III przetarg ograniczony na sprzedaż następujących samochodów: 1. samochód ciężarowy marki Chevrolet o ładowności 1,5 t., cena wywołania 7.500 zł; 2. 3 samochody ciężarowe marki Gaz AA, o ładowności 1,5 t., cena wywołania 7.500 zł; 3. samochód ciężarowy marki GMC-Banio, o ładowności 3 t., cena wywołania 8.750 zł; 4. samochód ciężarowy marki Ford, o ładowności 3 t., cena wywołania 8.750 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 29 stycznia 1960 r. o godz. 10 wjazdni w Poznaniu, przy ul. Na Podgórniku nr 1 na warunkach określonych Zarządzeniem Ministra Komunikacji z dnia 8. V. 1957 r. (Mon. Polski nr 56 poz. 353). Przystępujący do przetargu obowiązani są do wpłacenia w kasie Przedsiębiorstwa wadium w wysokości 10 proc. ceny wywołania najpóźniej w przededniu przetargu do godz. 14. Oględzin w w. samochodów można dokonać od dnia 18. I. 1960 r. do 31. I. 1960 r. w godz. od 9—13 z wyjątkiem niedziel w wjazdni w Poznaniu, przy ul. Na Podgórniku 1. K267

Państwowe Przedsiębiorstwo Handlowe „Konsumy” w Poznaniu, ul. Dąbrowskiego 17, barak II — ogłasza III przetarg ograniczony na sprzedaż samochodu półciężarowego marki „Skoda” - furgon, typ 1101 oraz I przetarg ograniczony przyczepy dwukolowej marki „Willisy” o ładowności 1 tony. Przetarg odbędzie się w dniu 28 stycznia 1960 r. o godz. 10 w Poznaniu, ul. Poznańska 51, gdzie można w w. pojazd oraz przyczepę oglądać począwszy od 25. I. 1960 r. w godzinach od 10 do 13. Cena wywoławcza samochodu w III przetargu wynosi 8.100 natomiast przyczepę w I przetargu wynosi 6.500 zł. Przystępujący do przetargu winni odpowiadać warunkom wymienionym w Zarządzeniu Min. Kom. z dnia 8. V. 1957 r. (Mon. Polski nr 56, poz. 353) oraz złożyć wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej najpóźniej w przededniu przetargu w kasie Państwowego Przedsiębiorstwa Handlowego „Konsumy” w Poznaniu, ul. Dąbrowskiego 17, barak II. K276

Wielkopolskie Zakłady Naprawy Samochodów Poznań-Antoninek, ulica Warszawska 349, ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż: 1. 8 sztuk samochodów osobowych Skoda 1101-2 po kapitalnym remoncie; 2. 18 sztuk samochodów osobowych Skoda 1101-2. 1 samochód Skoda furgon, typ 1200 wymagające kapitalnego remontu Ad 1. I przetarg odbędzie się w dniu 1. II. 1960 r., o godz. 8 w W. Z. N. S., ul. Warszawska 349. II przetarg odbędzie się w dniu 15. II. 1960 r., o godz. 8. Cena wywoławcza samochodu bez ogumienia i akumulatora w I przetargu 54.000,— zł, w II 32.400,— zł. Ad 2. I przetarg odbędzie się w dniu 1. II. 1960 r., o godzinie 9; II przetarg odbędzie się w dniu 16. II. 1960 r., o godz. 8; III przetarg odbędzie się w dniu 2. III. 1960 r., o godz. 8. Cena wywoławcza I przetargu 22.500,— zł; cena wywoławcza II przetargu 13.500,— zł; cena wywoławcza III przetargu 5.625,— zł. Samochody można oglądać od dnia 25. I. 1960 r., w godz. od 8—10. Przetarg odbędzie się zgodnie z warunkami podanymi w zarządzeniu Ministra Komunikacji z dnia 8. V. 1957 r. (Monitor Polski 56/57, poz. 353). Przystępujący do przetargu obowiązani są złożyć najpóźniej w przededniu przetargu wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej na konto N. B. P. II O/M w Poznaniu nr 1219-6-26 lub w kasie Zakładu przy ulicy Warszawskiej 349. K282

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Strzałkowie, pow. Ślupca, ogłasza przetarg na wykonanie:

1. budowy zbiornika żelbetowego do wody amoniakalnej wraz z urządzeniem rozlewczym na terenie Gminnej Spółdzielni w Strzałkowie położonym przy dworcu kolejowym w Strzałkowie. Pojemność zbiornika wynosi 50,0 m³. Zleceniodawca dostarcza częściowo materiał bud. po uprzednim uzgodnieniu, jak również całkowite urządzenie rozlewcze. Termin wykonania w w. prac do dnia 31 maja 1960 r. Szczegółowa dokumentacja projektowa do wglądu w Zarządzie Gminnej Spółdzielni w Strzałkowie, przy ulicy gen. Sikorskiego nr 11 w godzinach służbowych.
2. rozproszanie wody rurociągami podziemnymi z wiasnej studni głębinowej do hydroforni i dalej do piecu zakładów produkcyjnych położonych na terenie Strzałkowa. Długość rurociągu około 300 mb. Termin wykonania robót z całkowitym dostarczeniem materiału do dnia 30 czerwca br.

W przetargu pkt. 1 i 2 mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatne — z terminem składania ofert w zamkniętych kopertach do dnia 30 stycznia 1960 r. w Gminnej Spółdzielni z zaznaczeniem: „Przetarg”. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 5 lutego 1960 r., o godz. 10 rano. Zarząd Gminnej Spółdzielni zastrzega sobie dowolny wybór oferenta, względnie nie skorzystać z żadnej z ofert bez podania przyczyn. K229

Proszę mówić — słuchamy!

**Tadeusz Szymański
o swoim przyjacielu**

Zapowiada — Jerzy Knapik

Mówi — Tadeusz Szymański, kpt. rezerwy, znany lotnik.

Był rok 1941. Londyńskie niebo zasnuły czarne chmury. 316 warszawski lotniczy dywizjon myśliwski bronił stolicy Anglii. Na samolocie Spitfire-H jak Halinka — latał Tadeusz Szymański. 165 lotów bojowych, zestrzałał 12 nieprzyjacielskich maszyn, stracił skrzydłem dwóch pocisków V-1, Krzyż Virtuti Militari, trzykrotnie Krzyż Walecznych, cztery odznaczenia angielskie — oto bilans trzydziestoletniej wojaczki. Potem instruktaż młodszych kolegów. Po wojnie powrót do kraju i

mi. Janek jako starszy pilot otrzymał skierowanie do 316 dywizjonu w bazie lotnictwa myśliwskiego w Northolt pod Londynem, a ja — na przeszkolenie do Grangemouth, miejscowości leżącej w Szkocji między Edynburgiem a Glasgow.

Zdobytą pierwszą lokatę, miałem możliwość wybrania jednostki. Naturalnie od dawna marzyłem o 316 dywizjonie, w którym latał Janek. Ażby przyjaźń mój do Northolta nabrała bardziej „kawalersko-lotniczego” fasonu. Wspólnie z kolegą nabyliśmy powoźnicę samochód „SS-Jaguar”. Wyglądał wspaniale, budził podziw i zazdrość. Wreszcie wyruszyłem w 700-kilometrową podróż do swojej jednostki.

Wtedy to nasz „Jaguar” pokazał, co potrafi. Zrozumiałem dlaczego poprzedni właściciel starał się go pozbyć. Co kilkanaście kilometrów najsłodszy stawał, by nabrać powietrza. Wybierał miejsca najbardziej nie nadające się do tego celu. Mój przygodny współpasażer ciągle mi groził, że pójdzie pieszo, ale jakoś dotrwał. I tak po 20 godzinach jazdy drugim biegiem, po północy dojechaliliśmy do Northolta.

W kasynie kilku pilotów kończyło pokera. Byłem tak zmęczony, że zapytałem tylko, gdzie można się przespać.

— Jest wolne tylko Janka Musiała, pokój taki i taki. W dwuosobowym pomieszczeniu na stoliczku stało zdjęcie przyjaciela z dziewczyną. Nad łóżkiem wisił gitar. Swoją postawiłem przy szafie. — Jutro damy koncert — pomyślałem, zasypiając.

Obudziłem się wcześniej. Łóżko obok zajmował ktoś obcy.

— Gdzie Janek? — zapytałem.

Tamten spojrzał na mnie dziwnie i lakonicznie odpowiedział:

— Zginął wczoraj.



Fot. — K. Przychodzki

praca w lotnictwie. Dziś... Halinka, córka, ma już 17 lat.

Tadeusz Szymański w dalszym ciągu lata. Jako pilot samolotu sanitarnego, to znów jako oblatywacz maszyn.

No, ale dosyć życiorysu — Panie Tadeuszu, proszę mówić — słuchamy:

Była zima 1940 r. Siedzieliśmy wówczas w Blackpool w oczekiwaniu skierowania na przeszkolenie myśliwskie. Właśnie wtedy poznałem Janka Musiała, świetnego pilota i... znakomitego gitarzystę. Podziwialiśmy zawsze jego grę. A że przyjaźń idzie w parze z zamilowaniem, więc pewnego dnia nabyłem podobny instrument i rozpocząłem naukę.

Niedługo cieszyliśmy się wspólnie spędzonymi chwilami.

SPRAWNIK RAPID

H. Masztalarz. Pracownikowi, który w ciągu 30 dni po odbyciu zasadniczej służby wojskowej zgłosi się do zajęć w tym samym zakładzie pracy, w którym zatrudniony był przed powołaniem do wojska, zalicza się czas odbywania służby wojskowej do okresu nieprzerwanego zatrudnienia. Po odbyciu służby wojskowej pracownik może wykorzystać urlop dopiero po przepracowaniu 3 miesięcy. (5925)

B. G. Poznań. Na podstawie przepisu art. 15 ust. 1, pkt. 2 dekretu o podatku od nabycia praw majątkowych (Dz. U. nr 9 z 1951 r. poz. 74), od kwot należnych z tytułu najmu lokali opłaca się po dacie od nabycia praw majątkowych w wysokości 1 proc. (6093)

J. Sorfran. Każdy ze spadkobierców jest uprawniony do złożenia we właściwym sądzie powiatowym wniosku o stwierdzenie praw do spadku. Spadkobiercy, zamieszkujący poza terenem państwa biorą również udział w dziedzinie masy spadkowej. Osoba przebywająca za granicą, obowiązana jest wskazać sądowi pełnomocnika, mieszkającego w kraju, w celu doręczania wszystkich pism. Każdy ze współwłaścicieli nieruchomości może wniesić do sądu powiatowego o zniesienie współwłasności przez jej podział albo sprzedaż. W przypadku sprzedaży, uzyskaną kwotę dzieli się pomiędzy współwłaścicieli w stosunku do posiadanych przez nich udziałów. (5914)

Golecin godz. 11

Zapraszamy wszystkich do eci

Młodzi narciarze, przygotowujący się do dzisiejszych biegów, organizowanych przez Federację Sportową Budowlani i redakcję „Głosu” pilnie trenowali w lasku na Golecinie, Malcie i Łęgach Dębińskich.

Impreza ta będzie z pewnością wielkim przeżyciem dla najmłodszych miłośników białego szaleństwa. Najlepsi otrzymają praktyczne nagrody i ozdobne dyplomy, pozostali upominki. Jakże? — do wiecie się dzisiaj w Golecinie.

Przypominamy: zbiórka o godz. 10 (szatnia na stadionie GKS Olimpia). Start do pierwszego biegu o godz. 11.

Zapraszamy na Golecin wszystkich, którzy kochają młodzież i biały sport. (p)

Za tydzień mistrzostwa w tenisie stołowym

W przyszłym tygodniu (23 i 24 bm.) rozegrane zostaną mistrzostwa okręgu poznańskiego w tenisie stołowym. Do tychczas do mistrzostw zgłosiło się 126 zawodników i zawodniczek. Pośród 15 zgłoszonych pań zdecydowanie przeważają członkinie KS Stomil.

Wiadomo już, że w grach o tytuł mistrzowski wśród mężczyzn wezmą udział wszyscy zawodnicy wielkopolskich zespołów drugoligowych. (m)

Mistrzostwa halowe lekkoatletów

Poznański Okręgowy Związek Lekkoatletyczny wyznaczył następujące terminy halowych lekkoatletycznych mistrzostw okręgowych: 14 lutego dla seniorów 21 II dla młodzików i 28 II dla juniorów. Mistrzostwa odbędą się w hali WSWF przy Drodze Dębińskiej. (x)

BAŁTYK — g. 15.30, 18, 20.15 — „Trucielek” (franc. 18 I.); niedzielę g. 15.30—20.15 „Traper z Kentucky” (amer. 16 I.) CZERNASTKA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Okno na podwórzu” (amer. 16 I.); niedzielę g. 15, 17.30, 20 „Główna wygrana” (cze. 14 I.) DOM KULTURY — g. 11 bajki; g. 15, 17.30, 20 „Córka” (ang. 16 I.); niedzielę g. 15 „Córka”; g. 17.30 i 20 seans zamkn. MALTA — g. 10—12 „Zamach na port” (radz. 12 I.); g. 14—20 „Ostatnia sprawa Trenta” (ang. 16 I.); niedzielę g. 16—20 „Żelazny kwiat” (weg. 18 I.) MINIATURKA — g. 13.30, 15.45, 18, 20.15 „Rancho Texas” (polski 18 I.); niedzielę g. 15.45, 18, 20.15 „Gwiazdy” (bulg. 16 I.) MUZA — g. 10—16 i niedzielę 14—16 „Café pod Minogą” (polski 12 I.); niedzielę i niedzielę g. 18, 19.15 i 20.30 „Wizyta N. S. Chruszczowa w USA” OSIEDLE — g. 16—20 „Kierowca mimo woli” (radz. 12 I.); niedzielę g. 16—20 „Osiekani” (NRD 14 I.) PANCERNIAK — g. 10 — bajki; g. 11 „Błękitna Mewa” (jug. 7 I.); g. 15, 17.30, 20 „Ani widu ani slychu” (franc. 12 I.); niedzielę g. 17.30 „Romans na przedmieściu” (czeski 16 I.) PIAST — g. 15 „Zamach na port” (radz. 12 I.); g. 17 i 19 „Nikt mnie nie kocha” (weg. 18 I.); niedzielę — nieczynne RIALTO — g. 10—20 „Spisek bohaterów” (radz. 16 I.); niedzielę g. 10—20.15 „Jak zabił bogatego wujka” (ang. 16 I.) SCALA — g. 10.30 i 11.30 bajki; g. 16—20 „Dr Corda aresztowany” (NRD 18 I.); niedzielę 16—20 „Dwa obłazy Nataszy” (radz. 12 I.) TARGOWE — g. 17 i 19.30 „Wichraby de Bragelonne” (włosko-franc. 14 I.)

TECZA — g. 11 i 12.15 bajki; g. 14 i 16 „Trzy depeze” (franc. 10 I.); g. 18 i 20 „Przygoda w niebie” (bulg. 16 I.); niedzielę g. 16—20 „Biały sen” (fiński 16 I.) WARTA — g. 10—13 bajki; g. 15, 17.30, 20 „Dom pani Tellier” (franc. 18 I.); niedzielę g. 16 —

Piątkowski sportowcem 1959 r.

Red. Jerzy Zmarzlik o liście dziesięciu najlepszych

czoraz o godzinie 22.50 na tradycyjnym Balu Mistrzów Sportu ogłoszono wyniki konkursu — plebiscytu „Przełomu Sportowego” na dziesięciu najlepszych sportowców Polski. Ponad 40 tysięcy Czytelników najbardziej popularnego pisma sportowego dokonało wyboru następującej dziesiątki najlepszych sportowców 1959 roku.

1. Piątkowski — lekkoatletyka 427.364 pkt.; 2. Sidło — lekkoatletyka 385.695 pkt.; 3. Zieliński — ciężary 330.736 pkt.; 4. Pietrzykowski — boks 308.720 pkt.; 5. Pawłowski — 234.206 pkt.; 6. Zimny — lekkoatletyka 200.471 pkt.; 7. Drogosz — boks 141.150 pkt.; 8. Stefan Lewandowski — lekkoatletyka 113.155 pkt.; 9. Kotówna — gimnastyka 100.510 pkt.; 10. Kapłaniak — kajaki 63.073 pkt..

Kto tak typował

Burnley — Chelsea	2:1
Fulham — Everton	2:0
Leeds — West Ham	3:0
Leicester — West Bromwich	3:0
Manchester — Birmingham	2:1
Nottm. Forest — Blackpool	0:0
Preston — Newcastle	1:2
Sheffield Wed. — Blackburn	3:0
Tottenham Hotspur — Arsenal	3:0
Wolves — Manchester City	4:2
Aston Villa — Bristol Rovers	4:1
Portsmouth — Brighton	2:2

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyników plebiscytu „Głos” przeprowadził błyskawiczną rozmowę telefoniczną z zastępcą redaktora naczelnego „Przełomu Sportowego” red. Jerzym Zmarzlikiem, który w następujących słowach przekazał nam relację z tej dorocznej uroczystości.

— W tym roku uformowała się bardzo ciekawa czołówka najlepszych polskich sportowców. Pierwsze miejsce, czego można było się z pewnością spodziewać zajął rekordzista świata w rzucie dyskiem Edmund Piątkowski. Kolejne następne czołowe miejsca przypadły zawodnikom, których nie zawsze uważano za najlepszych po popularnym na całym świecie polskim dyskobolu.

Najważniejszy wniosek, jaki nasuwa się z lektury tegorocznej listy najlepszych to fakt, iż obecnie nie wystarczy już nawet zdobycie tytułu mistrza Europy, żeby

znaleźć się w pierwszej dziesiątce (np. bokser Adamski).

Kierownictwo naszej redakcji uważa, że w roku przyszłym w związku z stale rosnącym poziomem naszych sportowców, sprawdzalibyśmy ogłoszenie plebiscytu nie na 10, lecz na 15 najlepszych zawodników roku.

Bardzo miłą rozmowę z red. J. Zmarzlikiem przerwała nam (niestety) orkiestra, w takt której dźwięków bawili się najlepsi sportowcy Polski 1959 roku.

Rozmawiał:

Tadeusz Kaczmarek

PS. Paniom z „Miedzyniastowej” dziękujemy za szybkie połączenie z naszym rozmówcą.

Gasia ca wygrał czwarta eliminację

W Zakopanem rozegrana została 16 bm. czwarta eliminacja narciarska — bieg piaski na dyst. 15 km. W eliminacji nie brali udziału: Rysuła, Mateja i Zelek, bowiem dotychczas wykazali oni wyrównaną formę i są zdecydowanie najlepsi z czołówki biegaczy.

Wyniki: 1) Gasięnica Sobczak (WKS) — 54,04; 2) Gut-Misiaga (WKS) — 54,16; 3) Ryszard Furtak (SNPTT) — 54,13; 4) Józef Rubiś (Wisła Gwardia) — 54,36.

We wtorek z Zakopanego wyjedzie 6 biegaczy do NRF, gdzie w miejscowości Urach rozegrane zostaną wielkie zawody narciarskie o puchar Kurikkala. (j)

2 mecze w III lidze siatkówki

Wczoraj w Poznaniu rozpoczęła się turniej o mistrzostwo III ligi w piłce siatkowej mężczyzn. Biorą w niej udział zespoły poznańskie AZS i Poczłowiec oraz LKS Kuźnia Bobrowska i Polonia Nowy Tomyśl. AZS wygrał z LKS-em 3:0 (15:8, 15:6, 16:14), Poczłowiec pokonał Polonię 3:2 (15:12, 8:15, 15:5, 8:15, 15:12). (s)

górna i Mazurek zajęli 21 miejsce.

Kierowcy startujący z Warszawy muszą przejechać trasę 3649 km. Najtrudniejszym dla wszystkich będzie ostatni 576 kilometrowy odcinek górski z Chambery do Monte Carlo, do którego zakwalifikuje się 90 kierowców. By stanąć na mecie w Monte Carlo w wyznaczonym czasie, trzeba przesiedzieć w samochodzie 78 godzin (!)

W 28 dotychczasowych rajdach Polacy startowali 10 razy. Najlepszą lokatę uzyskał w 1936 roku Jerzy Nowak. Zajął on 11 miejsce na 140 startujących, a następnie w 1938 roku — Za-

Do najbliższego rajdu wystartują Polacy w następującym składzie: 1. Kazimierz Soński — Mieczysław Sochacki — Simca-Monthlery P-60 nr startowy 115, 2. Antoni Weinert — Ksawery Frank — Simca — P-60 — nr startowy 119, 3. Grzegorz Timoszek — Longin Biela — Simca — P-60 — nr startowy 123, 4. Stanisław Wierzb — Marian Zatoń — Syrena — nr startowy 130, 5. Marek Varisella — Marian Repeta — Syrena — nr startowy 138. (p)

ka: 9.40 — pozn. koncert życzeń; 10.20 — felieton literacki; 10.30 — „Nowe nagrania”; 11 — „Syrena”; 11.30 — „Album”; 11.40 — dwie nowele; 11.50 — muzyka ludowa; 12.10 — poranek symf.; 13.10 — „Co sądzi o tym naukowiec?”; 13.30 — „Radiowa Spółdz. Satyryczna”; 13.50 — koncert życzeń z W-wy; 15 — aud. dla dzieci; 15.45 — „Poezja karnawałowa”; 16.30 — koncert chopinowski; 17.05 — korespondencja z zagranicy; 17.20 — „Zgaduj-Zgadula”; 18.50 — Kurpiński: „Wesle w Ojcowie”; 19.05 — reportaż z zawodów boks. „Gedania”; „Warta”; 19.20 — „Wymarzone spotkanie” — słuch.; 20 — muzyka rozrywk.; 20.30 — wyniki „Koziołków”; 20.35 — koncert estradowy; 22 — sport; 22.40 — gra Wroclawski Kwintet Rytm. PR; 23 — muzyka różnych narodów — ZSR.

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 17, 19, 21, 23.50.

(PONIEDZIAŁEK)

PROGRAM II (Poznań)

6.50 — gimnastyka; 7 — „Radio-reklama”; 7.15 — Lehar: wianuska z operetki „Wesoła wdówka”; 8.36 — przegląd prasy; 8.45 — muzyka operowa; 9.10 — gra Wrocl. Kwintet Rytm.; 9.40 — Miedzynar. Uniwers. Radiowy; 9.50 — muzyka; 10 — koncert kameralny; 10.30 — „Opowieści wędrownicze”; 11 — mozaika muzyczna; 11.30 — „Przełom muzyczny tygodnia”; 12.15 — Kalendarz Wielkop. Rolnika; 15.10 — „Fala 56”; 15.30 — gawęda dla dzieci; 15.50 — wianuska melodii Offenbacha; 16 — koncert muzyki popularnej; 16.45 — „Słuchacz piszą — my odpowiadamy”; 17 — z pozn. szkół muzycznych; 17.32 — felieton J. Grzędzkiego; 17.45 — sport; 17.50 — śpiewa „Śląsk”; 18.05 — reportaż literacki; 18.35 — muzyka i aktualn.; 19.03 — „Co się wam najbardziej podoba w tej audycji”; 19.35 — melodie tan.; 19.45 — koncert ork. Rozgł. Łódzkiej PR; 20.25 — „Od A do Z”; 20.40 — koncert chóru PR w Krakowie; 21.27 — sport; 21.40 — orkiestra tan.; 22 — „Uniwersytet radiowy”; 22.15 — „Wieczory antyczne”; 22.45 — Fr. Schubert;

Radio

(NIEDZIELA)
PROGRAM II (Poznań)
6.36 — przegląd prasy; 6.56 — „Radioproblemy”; 9 — koncert — zagadka; 9.25 — kronika student-

Kwintet A-dur op. 114 „Estrag”; 23.20 — muzyka tan.

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 17.25, 19, 21, 23.50.

Telewizja

(NIEDZIELA)
11.55 — sprawozd. z Miedzynar. Zawodów — skoków narciarskich — w Szczyrk; 14 — film krótkometrażowy; 14.20 — film fab. prod. polskiej „Ewa chce spać”; 17 — Młodzieżowy Klub Telewizyjny; 17.35 — film krótkometr.; 17.45 — Estrada poetycka — „Warszawa wyzwolona”; 18.15 — dziennik telewizyjny; 19 — „Twórcy muzyki tego 15-lecia”; 19.20 — teleturniej: „Szukamy ludzi z wyobraźnią”; 20.30 — film fab. prod. franc. — „Niebezpieczna przysyłka” (od 14 lat).

(PONIEDZIAŁEK)
16.45 — „Uroki Polihymni” — widow. muzyczne; 19.30 — dziennik; 20 — „Medal za Warszawą” — progr. publ.; 20.35 — „Czy wiecie że?”; 20.50 — Estrada poetycka — „Songi i wiersze Bertolda Brechta”; 21.30 — ostatnie wiadomości.

Cyrk

AEROS (hala MTP nr 16, ul. Śnia-deckich, tel. 622-02) — g. 15 i 19.

Dyżury pełnią

(NIEDZIELA)
PANSTW. SZPITAL KLIN. IM. ŚWIĘCICKIEGO (chirurgia) ul. Przybyszewskiego 49, tel. 624-17
(PONIEDZIAŁEK)
SZPITAL MIEJSKI IM. STRUSIA (chirurgia) — wewnętrzne) ul. Walki Młodej 7, tel. 98-56
SPÓŁDZIELCZE DYŻURY LEKARSKIE I DENTYSTYCZNE — ul. Głogowska 16, tel. 620-00, codziennie od g. 18 do 6 rano; w święta — od godz. 15.
APTEKI — niedziela i niedzielę: Głogowska 47, Kraszewskiego 12, Marcinkowskiego 11, Dzierżyńskiego 340, Mazowiecka 12, Główna 53. (opr.: ww)